Cena numeru niedzielnego wraz z dodatkiem ilustrowanym 25 groszy.

SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. NIEDZIELA, DNIA 24 LIPCA 1927 ROKU. Nr. 201

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 81.558. Cena egzemplarza 20 groszy.

Likwidacja gniazda komunistycznego w stolicy.

Mieszkanie posła biurem komunistycznym. — Aresztowanie czechosłowackiej komunistki i dziennikarza wiedeńskiego.

Warszawa, 23.7 (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym władze dokonały likwidacji centralnego białoruskiego komitetu komunistycznego, który się mieścił w mieszkaniu posła Taraszkiewicza, przy ulicy Świętokrzyskej.

Obok mieszkania posła Taraszkiewicza zajmował pokój niejaki Konstanty Hawełka. W pokoju jego znaleziono kilkanaście kilogramów odezw komunistycznych, które odbijał na powielaczu „Romeo". W chwili wejścia policji przy powielaniu odezw zatrudniony był komunista Jan Łotysz.

Hawełka został aresztowany, a poza tem, policja dokonała wielu aresztowań wśród inteligencji, co do której znalazła materjał obciążający w lokalu partji komunistycznej.

Okazuje się, że w piątek miał się odbyć w Warszawie zjazd przywódców komunistycznych. Na zjazd ten przybyła znana komunistka czechosłowacka Amelja Hrendelowa, oraz komunistyczny dziennikarz wiedeński Adam Lengner.

Oboje przybyli przez Gdańsk. Znaleziono przy nich kilka tysięcy dolarów. Jakkolwiek Hrendelowa i Lengner są obcymi poddanymi zostali oboje aresztowani.

W związku z rewizjami przeprowadzonemi w Warszawie, władze wysłały dyspozycje do Lwowa, aby przeprowadzono tam rewizję w lokalu zachodnio-ukraińskiej komunistycznej partji.

Warszawa,23.7. (Tel. wł.) Ze źródeł urzędowych dowiadujemy się, że rewizja dokonana została nie w redakcji „Natio", a w mieszkaniu prywatnem redaktora Ario, którego osoba związana jest z działalnością komunistyczną. (Szczegóły rewizji na str. 3-ej (Przyp. Red.)

B. PREMJER W. WITOS WÓJTEM.

Warszawa, 23.7. (Tel. wł.) W ubiegłą niedzielę w gminie Wierzchosławice odbyły się wybory na wójta gminnego. Wójtem ponownie wybrany został b. premjer i poseł Wincenty Witos.

OBAWA PRZED DEMONSTRACJAMI.

Wiedeń, 23.7. (AW). Corocznie w lipcu odbywa się tutaj z okazji rocznicy wypowiedzenia wojny demonstracja pod hasłem „Precz z wojną". Zapowiedzianą ona była także i w tym roku, jednakże na przedstawienia dyrekcji policji, że po rozruchach demonstracja taka mogłaby przybrać fatalny obrót, postanowiono ją zaniechać.

WYPADEK AUTOMOBILOWY.

Kraków, 23.7. (AW). We wsi Sowliny na drodze Limanowa — Krynica zdarzył się wczoraj wypadek automobilowy, który tylko szczęśliwym trafem nie pociągnął za sobą kilkunastu ofiar w ludziach. Jadący autobus napełniony publicznością z Krakowa w pewnym momencie spłoszył konie, które zatarasowały wraz z wozem drogę. Konie zostały zabito na miejscu, zaś dwie jadące autobusem panie doznały ciężkich obrażeń.

PROBLEM AUSTRJACKI.

Paryż, 23.7. (AW). „L'oevre" publikuje artykuł, w którym stwierdza, że wypadki wiedeńskie dowodzą, iż problem gospodarczy Austrji musi być jaknajrychlej wyjaśniony, a to przy pomocy państw sukcesyjnych. Francja nie może być przy tem posądzona o chęć wskrzeszenia monarchji naddunajskiej, co mogło się tylko dokonać na gruzach państw sukcesyjnych.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Sztokholm, 23.7 (PAT) W dniu 15-go sierpnia otwarty zostanie w Sztokholmie 12-ty międzynarodowy kongres spółdzielczości.

Narady kongresu trwać będą 4 dni

Udział w kongresie zgłosiło 35 państw, które reprezentować będzie 300 delegatów.

Zwycięstwo stronnictw narodowych

PRZY WYBORACH GMINNYCH

Warszawa, 23.7. (AW). Według dotychczas otrzymanych informacyj ogólne wyniki wyborów gminnych w powiatach, gdzie wybory zostały już przeprowadzone, przedstawiają się w sposób następujący: prawica polska t. j. związek ludowo-narodowy, Ch. D. i grupy z nim sprzymierzone otrzymały 2.450 mandatów, Wyzwolenie łącznie ze Stronnictwem chłopskiem—1090, PSL. Piast — 910, radykalne Stronnictwo chłopskie — 35. pozatem zaś kilkadziesiąt mandatów uzyskali: niezależna partja chłopska, Ch. N., Niemcy i t. d.

Likwidacja incydentu z kolejarzami.

PONOWNA AUDYCJA U MINISTRA KOMUNIKACJI.

Warszawa, 23.7 — W ub. piątek, jak donosiliśmy,doszło między ministrem komunikacji, p. Romockim a delegacją kolejarzy z posłem Kuryłowiczem na czele, do gwałtownej sceny, która spowodowała przerwanie audjencji przez p. ministra.

Incydent ten miał szereg następstw, a więc: artykuł „Robotnika" i jego konfiskatę, dalej burzliwe obrady C. K. W. P. P. S. i decyzje zastosowania surowych represyj wobec tych socjalistów, którzy zasiadają w rządzie, wreszcie akcję związków kolejowych przeciw p. ministrowi Romockiemu. Zanosiło się na jakąś burzę. Sprawa tymczasem poszła innym torem.

P. premjer marszałek Piłsudski przyjął p. ministra Moraczewskiego, a następnie p. ministra Romockiego, który wyraził gotowość poniesienia wszelkich, nawet dalej idących konsekwencyj. P. premjer jednak nie życzył sobie rozdmuchiwania zatargu i polecił go zlikwidować.

Działając w tym kierunku, p. minister komunikacji przyjął w dniu wczorajszem delegację Związku kolejarzy, której udzielił wyjaśnień w kwestji swego zachowania się na audjencji zeszłotygodniowej, informując ją jednocześnie o decyzji Rządu podwyższenia poborów kolejarzy od dn. 1 września rb.

W ten sposób incydent uznano za wyczerpany.

Obecnie p. minister komunikacji opracowuje szczegóły planu uposażeniowego, który znajduje się na porządku dziennym najbliższej Rady ministrów.

W posiedzeniu tem, któremu przewodniczyć będzie p. premjer marsz. Piłsudski, weźmie udział mimo rozpoczynającego się urlopu p. minister Moraczewski.

P. PATEK WYJECHAŁ DO MOSKWY.

Warszawa, 23.7 (Tel. wł.). W sobotę rano wyjechał po kilkutygodniowym pobycie w stolicy poseł Patek. Poseł Patek wbrew pogłoskom nie wiezie noty rządu polskiego, która zostanie przesłana prawdopodobnie rządowi sowieckiemu w ciągu przyszłego tygodnia.

NIEZNANA CHOROBA.

Moskwa, 23.7 (AW) Z Jarosławia donoszą, że wybuchła tam zastraszających rozmiarów epidemja nieznanej dotąd choroby.

Objawy choroby przypominają cholerę. Zanotowano mnóstwo wypadków, z nich wiele śmiertelnych.

SKRADZIONE DOKUMENTY.

Londyn, 23.7. (AW). W dniu wczorajszym jednemu z wyższych oficerów marynarki skradziono ważne dokumenty wojskowe. Policja wszczęła energiczne śledztwo. Istnieją podejrzenia, iż ma się tu do czynienia z krokiem wywiadu sowieckiego.

NARADY SOCJALISTÓW W WIEDNIU.

Wiedeń, 23.7. (AW). Dziś obraduje tutaj konferencja partyjna socjalistów z udziałem delegatów całej Austrji. Obrady są tajną i tyczą się wypadków, jakich widownią był ostatnio Wiedeń. Chodzi o wzmocnienie organizacji i wynalezienie środków, by na przyszłość zapobiec skutecznie demonstracjom i organizowaniu strajków przez czynniki do tego niepowołane.

REGULACJA MISSISIPI.

Nowy Jork, 23.7. (AW). Sekretarz stanu do spraw handlu, Hubert Houver przedłożył prezydentowi Coolidge'owi obszerny projekt, przeprowadzenia robót technicznych, któreby zabezpieczyły dolinę Missisipi i jej dorzecze od podobnych katastrof, jakie się wydarzyły w roku bieżącym.

Projekt przewiduje m. in. budowę szeregu nowych tam, pewne roboty nad pogłębieniem i uregulowaniem biegu rzeki wreszcie budowę specjalnie skonstruowanych rezerwoarów, któreby w razie wylewu mogły przyjmować odprowadzaną wodę. Pozatem jeszcze przewidywana jest budowa kanału, zabezpieczającego Nowy Orlean i południową część stanu Luizjany. Ogólem koszt przeprowadzenia tych wszystkich robót wynosiłby około 150 miljonów dolarów.

PRZEGLĄD PRASY

NIEMIEC PRZYZNAJE POLSCE RACJĘ.

Prof. Föster, znany publicysta niemiecki, autor słynnego dzieła „Chrystus a życie ludzkie“, udzielił charakterystycznego wywiadu korespondentom „Epoki“:

— Pyta mnie pan — odpowiada uprzejmie prof. Forster — o moje osobiste stanowisko wobec konfliktu polsko-niemieckiego. Muszę niestety oświadczyć, że w sprawie tej zajmuję pozycję zupełnie odosobnioną, nawet wewnątrz kół pacyfistycznych i że wobec tego mój pogląd być może nadaje się bardziej do gabinetu osobliwości, niż do dziennika politycznego, który się przecie przedewszystkiem troszczy o poglądy, reprezentowane dla pewnych sfer. Ponieważ jednak pyta mnie pan i ponieważ mogę dodać, że jednak przez moje książki, które się w Niemczech rozchodzą w setkach tysięcy egzemplarzy, wywieram pewien wpływ na młodsze pokolenie, to muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że pod wpływem ojca, wielkiego wielbiciela polskiej umysłowości i polskiej pracy kulturalnej na wschodzie, od wczesnej młodości **odczuwałem największy wstyd za rozbiory Polski i za całą późniejszą politykę Prus i że w rezultacie stanowisko oparte było na tem uczuciu i na pragnieniu odrobienia tej historycznej niesprawiedliwości.** To też nowej granicy wschodniej Niemiec, wyznaczonej traktatem wersalskim, nie mogłem uważać za samowolę zwycięzców, lecz za odrobienie owej wiekowej niesprawiedliwości oraz za historycznie zupełnie logiczną i konieczną konsekwencję zasady samostanowienia narodów, która, postępując z zachodu na wschód, dotarła obecnie do wschodniej Azji. **Dlatego też doskonale rozumiem, że rodacy pana nie chcą wogóle dyskutować** nad zmianą granicy polsko-niemieckiej, **któraby oznaczała ponowne poddanie grup ludności polskiej władzy pruskiej.**

Wyznanie to, choć zupełnie odosobnione, wygłoszone przez uczonego i znanego publicystę niemieckiego powinno uczynić odpowiednie wrażenie, jeżeli nie w kołach niemieckich, to w świecie kulturalnym innych narodów, urabianych nieprzychylnie dla Polski przez prasę niemiecką.

Polowanie na „endeków“.

W wileńskiem „Słowie“, organie konserwatystów a jednocześnie ślepo oddanem marszałkowi Piłsudskiemu pisze o „sanatorach“ p. Cat-Mackiewicz, redaktor tego dziennika:

„Obóz sanacji jest obozem wrzenia. Kłócą się przedewszystkiem między sobą w sposób niesłychany. Ma dużo cech ujemnych. Dziś przejęty jest robieniem polowań. Nie są to polowania na grubego zwierza, na żybra... niedźwiedzia puszcz imperatorów. Nie! chodzi o zające, o urzędników - endeków. Sanatorowie skaczą z grzędy urzędniczej na grzędę i szukają takich zajęcy pochowanych w kapuście. Na miejsce urlopowanego endeka wysyła się z tryumfem rozradowanego p. Mydlarza. Pif, paf endek - zając trafiony. Hurra, hurra, hurra! Czasami się zdarzy, że zamiast zająca ustrzeli się całkiem niewinnego domowego króliczka. Nic to, tryumf nie jest mniejszy! Panie, asystujące przy polowaniu składają powinszowania. Muszę tu istotnie zganić swoich przyjaciół politycznych, gruboskórne i egoistyczne ziemiaństwo litewskie. Ani rusz, ludzie ci bez poezji nie mogą zrozumieć, ile piękna się mieści w tych polowaniach, w tem do-tarczaniu coraz to nowych kur do sanacyjnych rosołów“.

Adolf Nowaczyński dodaje do tego taką uwagę:

Cała ta piękna allegorja jest znów omal parafrazą tego, cośmy tu na tem miejscu pisali o tych dwu czworonogach tłoczących się do żłobów, depcących sobie racicami po piętach, wydzierających sobie omal z paszcz co lepsze pe-ady dygnitarstwa i ciepłe „miejściczka“. Polowanie Tarzanów na endeków. Rozpychanie się łokciami i kopytami. Człapanie zębami jak u wilków.

DOSKONAŁA RADA.

Do Rotszylda przyszedł pewnego razu jakiś biedny żyd z miasteczka Meseric na Morawach, gdzie mieszka wielu ubogich żydów. — Panie baronie — oświadczył przybysz — daj mi pan parę groszy, a powiem ci, co masz zrobić, aby nie umrzeć! — Rotszyld dał żebrakowi hojną jałmużnę, poczem obdarowany rzekł: — Przeprowadź się pan do Meseric; tam jeszcze nie umarł ani jeden bogaty żyd!

Lot przez Atlantyk

PILOCI POLSCY PRZYGOTOWYWUJĄ SIĘ DO BOHATERSKIEGO LOTU BEZ ROZGŁOSU.

Warszawa, 23.7 (Tel.wł.) Kapitan Kubala i kpt. Idzikowski przygotowywują się do lotu przez Atlantyk bez żadnego rozgłosu.

Aparat, na którym mają dokonać lotu wykonywuje zwana firma konstrukcji metalowych pod Paryżem $. A. C. M. Tymczasem lotnicy trenują się na innych aparatach. Skutkiem niewykończenia samolotu na którym mają odbyć raid transatlantycki termin odlotu został odroczony.

Przyjazd szefa departamentu Rajskiego do Paryża spodziewany jest w końcu przyszłego tygodnia. Przyjazd ten pozostaje w związku z ustaleniem terminu lotu przez Atlantyk pilotów polskich.

Straszny wybuch,

WSKUTEK OSTREGO TRZAŚNIĘCIA DRZWIAMI.

Warszawa, 23.7 (AW) Dziś o godzinie 1-ej popołudniu w mieszkaniu pyrotechnika przy ulicy Krochmalnej nastąpił wybuch w prywatnej fabryczce pyrotechnicznej ogni sztucznych.

Wybuch nastąpił na skutek silnego zatrzaśnięcia drzwi mieszkania. W mieszkaniu znajkonywuje znana firma konstrukcji metalo- którzy ponieśli śmierć na miejscu, a ciała ich znaleziono zwęglone.

Sołdokowie pobrali się przed miesiącem.

Żywiołowe katastrofy

OBERWANIE SIĘ CHMURY W WIEDNIU. — NIEMCY POD WODĄ.

Wiedeń, 23.7. (Tel. wł.) Dziś w godzinach popołudniowych Wiedeń nawiedziło oberwanie się chmury. Niektóre dzielnice znalazły się pod wodą. Straty bardzo znaczne.

Berlin, 23.7. (Tel. wł.) Z Saksonji i Łużyc donoszą o olbrzymich powodziach. 17.000 morgów zasiewów znajduje się pod wodą. Ludność wraz z dobytkiem chroni się przed rozszalałym żywiołem na wzgórza.

W całej Marchji znajduje się pod wodą około 100.000 morgów.

Kryzys finansowy i polityczny

NA LITWIE WZRASTA KOMUNIZM, A ZMNIEJSZA SIĘ OBIEG PIENIĘDZY.

Kowno, 23.7. (AW). Mimo ostrych represyj rządu agitacja komunistyczna w kraju jest kontynuowana. W tych dniach w Poniewierzu rozrzucono w ogromnej ilości proklamacje komunistyczne w języku żydowskim.

Kowno, 23.7. (AW). Wobec wzrastającego deficytu rząd litewski postanowił przystąpić do daleko idących redukcyj. M. in. ma być zlikwidowany polakożercy rządowy organ „Lietuwa“. Drukarnia, w której odbijano „Lietuwę“ ma być sprzedana.

W hołdzie zmarłemu królowi

NIESKOŃCZONE SZEREGI PUBLICZNOŚCI PRZEPŁYWAŁY PRZEZ SALĘ ŻAŁOBNĄ.

Bukaresz, 23.7. (AW). Da zamku w Cetrocen tysiące ludzi odbywa wędrówkę, by złożyć hołd pamięci zmarłego króla. Zwłoki złożono na wysokim katafalku, w sali, obitym kirem i oświetlonej wielką ilością czerwonych świateł. Przy katafalku wartę honorową trzymają oficerowie armji rumuńskiej. Zwłoki ubrane w mundur pułku konnego im. zmarłego króla Ferdynanda. Publiczność nieskończonym szeregiem przechodzi przez salę żałobną. Przez cały dzień wczorajszy zwłoki wystawione będą na widok publiczny.

W zastępstwie małego króla

MIANOWANY BĘDZIE GENERALISSIMUS ARMJI RUMUŃSKIEJ.

Bukareszt, 23.7. (AW). W poniedziałek rozpoczyna urzędowanie Rada regencyjna. Na sekretarza Rady ma być powołany bibliotekarz dworski Kirileanu. Ponieważ w myśl konstytucji król jest naczelnym wodzem armji, przeto na czas małoletniości króla Michała I, ma być powołany generalissimus armji rumuńskiej. Jak słychać stanowisko to obejmie Jerzy Modrescu. Odnośny projekt ustawy ma być przedłożony na obecnej nadzwyczajnej sesji parlamentu.

Książę Karol

NIE CHCE MĄCIĆ UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH SWEMI OŚWIADCZENIAMI.

Paryż, 23.7. (AW). Książę rumuński Karol przyjął wczoraj redaktora „Matina“ i złożył mu następujące oświadczenie:

„Śmierć mego ojca jest dla mnie okrutnym ciosem. Wszystkie myśli moje kierują się do miasta, gdzie leżą zwłoki wielkiego panującego, który dał początek rumuńskiej jedności narod. Daleki jestem od chęci składania oświadczeń, któreby mogły zamącić uroczysty nastrój w jakim się odbywa pogrzeb królewski“.

Białejrusi grozi głód

FATALNY STAN ZBIORÓW SKUTKIEM KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH.

Moskwa, 2.7. (AW). Donoszą tu z Mińska, iż na podstawie obliczeń urzędowych białoruskiej SSR. stan zbiorów jest tak zły, iż już w zimie będzie konieczny import zboża z innych republik związkowych. Stan ten spowodowany jest nieustannemi klęskami żywiołowemi, które nawiedzały Białoruś w ciągu ostatnich miesięcy.

W szczególności na wiosnę zniszczona została jedna dziesiąta część zasiewów. W ciągu lipca ilka huraganów zniszczyło zboża do tego stopnia, iż na znacznym obszarze zbiór z jednej dziecięciny wyniesie niecałe pół puda.

Manewry floty rosyjskiej.

Tallin, 23.7. (AW). Wczoraj wieczorem w pobliżu Nargen przepłynęły cztery podwodne łodzie sowieckie, kierując się na zachód. Dziś nad ranem dostrzeżono udającą się w tym samym kierunku flotę sowiecką, złożoną z 6 krążowników i 6 torpedowców. Kapitan parowca estońskiego, który przybył wieczorem do Tallina, opowiada, iż w ciągu dnia wczorajszego, jadąc ze Sztokholmu spotkał po drodze wojenną eskadrę sowiecką, złożoną z 3 parowców i 3 torpedowców. Są to pierwsze ćwiczenia manewrów czerwonej floty baltyckiej

Echa Śląskie.

METALURGICZNA KOMISJA ANKIETOWA.

W dniu 25 b. m. przybywa na Górny Śląsk podkomisja metalurgiczna komisji ankietowej, która począwszy od „Zjednoczonych hut Królewskiej Laury“ przystąpi do badania warunków i kalkulacyi produkcji hut. W skład podkomisji wchodzą: inż. Kamiński, jako prezes, b. minister pracy Jankowski i p. Pietrzak.

PRZYJAZD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ NA ŚLĄSK.

W związku z ogólnokrajową wystawą gospodarczo-spożywczą, której otwarcie nastąpi w Katowicach w dniu 17 sierpnia b.r. wojewoda śląski Grażyński podjął starań u odnośnych czynników celem zaproszenia na uroczystość otwarcia p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego. Starania te, jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, mają szanse powodzenia, tembardziej, że na okres wystawy przypada rocznica 5-lecia oswobodzenia Górnego Śląska, w związku z czem nastąpi również odsłonięcie pomnika „Powstańców górnośląskich“.

BEZROBOCIE NA ŚLĄSKU.

Urząd wojewódzki komunikuje, że w czasie od 13 do 20 lipca b. r. liczba bezrobotnych na terenie województwa Śląskiego zmniejszyła się o 439 osób i wynosiła 49.521 osób. Z tej cyfry przypada na górnictwo 20.354, hutnictwo 3.757, hutnictwo szkła 9, przemysły: metalowy 3.055, włókienniczy 171, budowlany 941, papierowy 74, chemiczny 11, drzewny 450, ceramiczny 150. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 1.185, niewykwalifikowanych 16.125, rolnych 267, umysłowych 2.972. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 29.482 bezrobotnych.

WYCIECZKA NAUCZYCIELI SŁOWACKICH.

Wczoraj o godz. 8 rano przybył do Katowic z Poznania wycieczka nauczycieli słowackich w liczbie 28 osób. Po powitaniu przez przedstawicieli wojewódzkiego Wydziału oświecenia i Związek nauczycieli, goście zabawili krótki czas w Katowicach, poczem udali się do Królewskiej Huty, gdzie odbędzie się przyjęcie na ich cześć. Wycieczka zabawi na Śląsku dwa dni, poczem wyjeżdża do Częstochowy.

Wiadomości ze stolicy.

WARSZAWA W LECIE. W porze letniej cały szereg dziedzin życia publicznego w Warszawie zamiera, bądź ogranicza swą działalność, inne natomiast wzmagają się.

Ciekawy pod tym względem obraz stosunków da nam zestawienie paru pozycyj z miesiąca stycznia i czerwca, t. j. pory zimowej i letniej. I tak: w styczniu Warszawa zużyła około 7.500.000 klw. god. elektryczności, w czerwcu tylko 5 milj.; gazu w styczniu — 5 milj. mtr. sześć., w czerwcu 3 i pół milj. mtr. sześć.; frekwencja tramwajowa w czerwcu w porównaniu ze styczniem zmniejsza się prawie o 10 proc.; ilość rozmów telefonicznych również spada o 10 — 15 proc.

Natomiast w czerwcu w porównaniu ze styczniem Warszawa zużywa więcej wody o kilkadziesiąt tysięcy metr. sześciennych: kolejki podmiejskie w niedziele i święta przewożą o 30 proc. więcej pasażerów.

RZECZOWA ODPOWIEDŹ.

Nauczyciel:— Józiu utwórz zdanie, w którem znajduje się wyraz cykorja! — Uczeń: — Trzy razy dziennie piję kawę. — Nauczyciel: — Gdzież tu jest cykorja? — Uczeń: — W kawie, panie profesorze!

Różnica.

Onegdaj, w restauracji „Pre catelan" (Pre Katelan) w lasku Bulońskim w Paryżu odbyło się skromne śniadanie na cześć p. Poincare, (Puankare) w rocznicę objęcia przezeń rządów. Skromna ta uroczystość, dalece niewspółmierną jest do historycznych zasług p. Poincare, które niewątpliwie złotemi zgłoskami będą wyryte w dziejach Francji, a dla nas są tak pouczającym przykładem prawdziwie obywatelskich i patrjotycznych cech Francuzów, że warto im choć trochę uwagi poświęcić.

Gdy rząd p. Poincare doszedł do władzy rozporządzał sumą jednego miljona franków papierowych; 22 lipca 1927 r. saldo rządowe wynosi: 11 miljardów wolnej gotówki, tudzież 25 miljardów franków w dewizach zagranicznych. Do tego bilansu gospodarczego dodać trzeba polityczny: rok temu pozycja Francji na rynku międzynarodowym, mówiąc językiem handlowym, była poważnie zachwianą. Niemcy poczęły nagle olbrzymieć i wyrastać ponad znaczenie określone im traktatem Wersalskim, a brutalnie poczęły odnosić się w stosunku do swego pogromcy, domagając się coraz to nowych koncesyj. Dziś Francja odzyskała swą mocną pozycję, zmusiła Niemcy do zburzenia twierdz i ustami p. Poincare wypowiedziała kilkakrotnie napomnienie, które bestję germańską, do właściwej roli sprowadziło.

Jakich środków użył Poincare do dokonania tych cudów? Jakich sił nieszmowitych w pomoc zawezwał? Bez poparcia „wszechmocnego" dolara, bez uciekania się do pożyczek zagranicznych z jednego miljona franków zrobił 36 miljardów franków. Zdołał wydatnie poprawić płace urzędnicze, nie dopuścił do bezrobocia, nie dopuścił do orgji drożyzny, która u nas panuje, zdołał wyprowadzić Francję na bity gościniec potęgi państwowej.

Wynalazek p. Poincare użyty dla ratowania Francji jest tak prosty, jak każdy genjalny wynalazek. Co ważniejsza, może być zastosowany w każdym kraju. Polega na skoncentrowaniu sił narodu na wspólnej płaszczyźnie najważniejszych potrzeb państwowych. Najważniejszą kwestją dla Francji była sprawa ratowania finansów, sprawa sanacji gospodarczej. Dla pracy mającej na celu ratowanie jej z opresji gospodarczej, stworzył p. Poincare rząd jedności narodowej. On, pierwszorzędny znawca zagadnień międzynarodowych, antagonista polityczny arystydesa Brianda, nie wahał się powierzyć p. Briandowi teki ministra spraw zagranicznych, bowiem swym genjalnym umysłem pojął, że najgenjalniejszy polityk nie zdoła dla Francji nic uczynić, gdy będzie ona słaba wewnętrznie, gdy będzie to mocarstwo oparte na nogach papierowego bezwartościowego franka. Zdecydował, że walki partyjne i animozje wynikłe z tej walki muszą zniknąć wobec zagrożonej bytu Republiki francuskiej. Zasugerował głębią swego patrjotyzmu u innych członków rządu, a skutki jedno roczne wspólnego wysiłku są fenomenalne.

Jednak ten rząd jedności narodowej nie głosił haseł walki z partjami, poto, aby tworzyć nowe, jak się to u nas dzieje. Nie prowadził wiatrakowej walki z nacjonalistami (endekami), nie eksperymentował, nie prowadził śmiesznej walki z parlamentem, nie odsuwał społeczeństwa od udziału w odbudowie państwa. Przeciwnie, starał się być wyrazicielem jedności narodowej nie tylko z tytułu, ale faktycznie. Nie starał się forsować rzeczy, które będąc znaczenia drugorzędnego, mogły jednak naruszyć tę jedność narodową.

I oto znowu wymowny przykład. P. Poincare osobiście był przeciwny zmianie ordynacji wyborczej. Parlament uchwalił tę zmianę, ale p. Poincare nie odezwał się ani słowem, choć, jako szef rządu, jako ten, który wyratował Francję z biedy, miał prawo użyć swego wpływu, na rzecz swego przekonania.

Uważając jednak, że nie jest to sprawa najważniejsza, że jeszcze nie pora, aby kruszyć o nią kopję, wołał podporządkować swe osobiste „ja", dobru państwa. Przykład ten przytaczamy nie jako argument na rzecz zaniechania u nas zmiany ordynacji wyborczej, która jest konieczną, ale jako niezwykle znamienny objaw odczucia najkonieczniejszych potrzeb państwowych, jako wyraz dyscypliny w stosunku do interesów państwowych, umiejętność odróżnienia rzeczy mniej ważnych od zasadniczych, niezbędnych.

I wreszcie, cudowna klamra spinająca ten przepiękny łańcuch tytanicznych wysiłków dla dobra ojczyzny: nic reklamy, nic z fałszywych dytyrambów na cześć „odnowiciela", nic z tajemniczej legendy. Wszystko jawnie i otwarcie, a zarazem bajecznie skromnie, zwyczajnie. Żadnych tricków reklamowych, wrzasków niesamowitych łączących się lizusów. To też zaufanie ludności do kierownika nawy państwowej rośnie, niezadowolenie się zmniejsza. Świadczyć o tem może nadspodziewane zainteresowanie pożyczką wewnętrzną, która została pokryta już w wysokości 7 miljardów franków.

A u nas? Czy możliwa byłoby taka pożyczka? A przecież stan finansowy Polski stosunkowo w lepszym był położeniu rok temu aniżeli we Francji, której frank był poważnie zagrożony. Tam się zmniejsza niezadowolenie, u nas rośnie, tam pracują w imię jedności narodowej, u nas w imię walki z „endekami", tam się siły koncentruje, u nas rozprasza, tam współdziałanie z parlamentem, u nas walka. Czy mając tę wymowną różnicę przed oczyma nasze czynniki odpowiedzialne nie zechciałyby zejść z błędnej drogi?

Nie dla zadowolenia „endeków", ale dla dobra państwa i jego obywateli...

S. A.





MARJA RUMUŃSKA KRÓLOWA-WDOWA. OBOK KRÓL FERDYNAND I ZMARŁ DNIA 20 LIPCA 1927 R. O GODZINIE 2.30 W NOCY.



NIEPEŁNOLETNI KRÓL RUMUŃSKI MICHAŁ I.



KSIĄŻE MIKOŁAJ, MŁODSZY BRAT BYLEGO NASTĘPCY TRONU KAROLA, CZŁONEK SPRAWUJĄCEJ OBECNIE W RUMUNJI RZĄDY RADY REGENCYJNEJ.



PATRJARCHA MIRON CRISTAN, CZŁONEK RUMUŃSKIEJ RADY REGENCYJNEJ.

Kanikuła w syrenim grodzie.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego").

Warszawa, 21 lipca.

Co za przeklęta kanikuła! Znajomi i przyjaciele, jeden po drugim, wyjeżdżają na wakacje, skąd przysyłają kartki o drożyźnie i pogodzie. Przynajmniej my w stolicy kłopotów tych nie mamy: wiemy dobrze, że codziennie musi być tropikalny upał i deszcz, a co do drożyzny, to liczymy ciągle, jak wszyscy urzędnicy, na podwyżkę gaż: wprawdzie się ona systematycznie opóźnia i nadzieje nigdy nie są w zgodzie z terminami, ale mamy za to jakieś perspektywy!

Politykować się nie opłaca, aspiracje pracy społecznej, kultywowane dawniej laty, złożono teraz do lamusa wspomnień, gra na giełdzie akcjami wymaga większego natężenia, niż w okresie dewaluacji — więc najsilniejszą atrakcją dla warszawiaków pozostała tylko... plaża. Tam się znajdzie miejsce i dla kawalera i dla słomianego wdowca, i dla wytwornisia życiowego i początkującego, a zawsze słońce pożyteczne dla zdrowia.

Czegoż tam niema! I woda, i kąpiele słoneczne, i gimnastyka, i balet, o ile go girls z trupy czeskiej zaprodukują, i swoboda tak daleko sięgająca, że nakoniec nawet pobłażliwa i cierpiąca na ślepotę policja uznała za wskazane przedzielić oddziały męskie od damskich.

Zaprawdę należy podziwiać mieszkańców grodu syreniego, jak beztroskliwie upraszczają sobie życie i jak bezceremonjalnie rozwiązują najtrudniejsze problemy. Idą po linji najłatwiejszego oporu i w wulgarnym kompromisie szukają wyjścia.

— Bo to, drogi panie, trzeba zawsze szukać złotego środka — doradzał mi raz pewien typowy przedstawiciel nieszczucha warszawskiego. — Partje, stronnictwa! Czy kto to dawniej widział?! Wszystkiemu to polityka winna. I bez parlamentu było dobrze. Żyło się tanio, dobrze się wypiło, można było coś niecoś zarobić i odłożyć. A teraz płać i płać! Albo te podatki. Któż to wymyślił? Dawniej to się mało płaciło, a gdy coś większego wymierzyli, to się posmarowało łapóweczkę, albo jakiś prezencik, kolacyjka i panie dziejski, jakoś szczęśliwie wszystko się ominęło!

— W życiu publicznem pan udziału nie bierze?

— Ależ owszem, panie szanowny. Mam swoje przekonania, bronię ich i je szerzę!

— Wolno zapytać, który z dzienników jest wykładnikiem pańskich poglądów?

— Bardzo proszę. Jestem bezpartyjny. Rano czytuję zawsze „Kurjer Poranny", a po południu kupuję zawsze „Kurjer Warszawski". Oba mi odpowiadają...

Wobec takiego postawienia sprawy, któż nie skapituluje i nie ozuje się pokonany szczerością i...

Tę beztroskliwość Warszawa miała zawsze. Gdyby tak chciano porównać zainteresowanie i przeżycie dwu pogrzebów: Słowackiego i — Niewiarowskiej, nie wiadomo, czy ja szala okazałaby się bardziej obciążona. Mam wrażenie, iż masy silniej odczuły śmierć Niewiarowskiej i bardziej odczuły jej stratę, niż zrozumiały podniosłość powrotu prochów Słowackiego. Niewiarowską widywały na scenie, w ilustracji, w atlasach i nie gliżu, na kartkach fotograficznych i w ilustracjach, a Słowacki...?!

Zresztą operetka w Warszawie była zawsze popularną. I wyobrazić sobie, że w nadchodzącym sezonie jej nie będzie!? Wręcz nieprawdopodobne. Wszelako tu właśnie dopiero daje się odczuwać brak Niewiarowskiej, która była dużym talentem organizacyjnym. Gdy jej zabrakło, zrezygnowano z zorganizowania zespołu na nowy sezon „Nowości", które zamienią się na teatrzyk rewiowy. Te przynajmniej obecnie popłacają!

Jest ich coraz więcej. Nie wszystkie silą się na jakiś program artystyczny. Wystarczy często balet, akrobatyka, lub pieprzyk albo gdzieś już na peryferjach kult nagości. Kult ten, pieczołowicie pielęgnowany niedawno, przed paru laty, w teatrzykach o wyższym poziomie artystycznym i w operetce, obecnie całkowicie zawiódł. Niedawno jeden z dyrektorów teatrów stołecznych z radością stwierdził wzmożenie się frekwencji w teatrach i zanik względnie przesyt publiczności nagością. Może to już przesilenie obyczajowe?...

Nowy sezon teatralny nie zapowiada w personaljach zmian znaczniejszych.

Teatry miejskie tracą Pancewiczową i Leszczyńskiego, którzy wracają do Polskiego, zyskują natomiast Ćwiklińską i Fertnera, którzy zwijają teatr ich imion, wracając do Letniego. Pocieszający jest powrót do Polskiego Karola Adwentowicza, który w kilku latach ostatnich chadzał samodzielnie ze szkodą dla sztuki i stratą dla publiczności. Stary Mieczysław Frenkiel przechodzi już na emeryturę, ale ze sceną i widownią się nie żegna.

Zanika teatr Fertnera i Ćwiklińskiej. Impreza ta szwankowała niemal od początku. Za to podobno ma być wskrzeszony teatr Bogusławskiego, gdzie dzisiaj kino popularne ściąga mnóstwo młodzieży.

Narazie w teatrach nastrój wakacyjno-frywolny. Idą sztuki wesołe, niefrasobliwe, które publiczności zapełniają wieczór weselem, a dyrekcji — kasę. Wszyscy są zadowoleni. Nawet aktorzy też. Liczą dobrotliwie na podwyżkę swych gaż. Mają je wcale pokaźne. Żądać wyższych, gdy wszyscy żądają — dla czegóż nie?!...

H. W.

Aresztowanie redaktora „Natio".

W zimie odbył się zjazd przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce, zainaugurowany przez Ukraińców z pod znaku U. N. D. O., organizacji zbliżonej do Petruszewicza. Zjazd ów, o charakterze poufnym, miał na celu podjęcie kampanji propagandowej przeznaczonej dla zagranicy. Szczególne zainteresowanie okazywali dlań Rusini i żydzi.

Niedługo po nowym roku zaczęło się ukazywać wydawnictwo miesięcznika „Natio", redagowanego przez Rusina dra Lysiaka, przy udziale komitetu redakcyjnego, do którego weszli przedstawiciele wszystkich mniejszości w Polsce. Weszli tedy doń pos. Grunbaum, sen. Czenkawski (Rusin), sen. Hassbach, (Niemiec), pos. Jeremicz (Białorusin) i przewodniczący komitetu litewskiego Olsejko.

Dotąd wydano trzy zeszyty, w których opisywano „krzywdy" mniejszości narodowych w Polsce. Bardzo charakterystyczny był pierwszy numer tego wydawnictwa, w którym przedstawiano siły mniejszości narodowych. Statystyka była tak osobliwie skonstruowana, iż wedle zestawień „Natio" Polacy mieliby w Polsce stanowić mniejszość, a większość ludności to mniejszości narodowe.

W piątek po południu policja przeprowadziła szczegółową rewizję w lokalu redakcji tego pisma, poczem aresztowano współredaktora tego pisma Karola Ario. Zaraz w jego obronie interwenjował w Ministerstwie spraw wewnętrznych poseł Grunbaum.

Przyczyny rewizji i aresztowania nie są znane.

Nowinki lwowskie.

TAJEMNICZA KONFERENCJA. — WYBORY DO SAMORZĄDÓW. — METODY „ROBIENIA WYBORÓW“. — REKLAMA KIEPURY.

Lwów, 21 lipca.

Rzadko kiedy przeżywał Lwów tyle emocji, co w ostatnich trzech lipcowych i ogórkowych tygodniach. Całość tych wydarzeń lwowskich tworzy interesującą i charakterystyczną dla obecnego okresu mozaikę.

Przedewszystkiem więc była we Lwowie bardzo tajemnicza konferencja ministrów: premjera Bartla, ministra Kwiatkowskiego i ministra Czechowicza, a przyjechali z nimi również adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej porucznik Zaćwilichowski i osławiony twórca kagańca prasowego p. Grzybowski. Wedle wydanego po konferencji komunikatu, mówiono tam o sprawach gospodarczych. Co innego jednak stwierdzają wiadomości zakulisowe. Jeden z dzienników lwowskich podał niezaprzeczoną ze strony oficjalnej wiadomość, że konferencja lwowska miała bardzo wybitnie charakter polityczny. Tło jej było niesłychanie interesujące: premjer Bartel, który wyjechał, jak wiadomo do Truskawca na kurację, został zaskoczony dekretem Prezydenta, rozwiązującym sesję sejmową. Na tem tle miało przyjść do żywej wymiany słów między Warszawą, a Truskawcem, których rezultatem stał się zjazd Lwowski. Jak opowiadają wtajemniczeni dobrze poinformowani przyjaciele obecnego rządu, premjer Bartel zagaił konferencję lwowską dwugodzinnem wylewem słów, w których nie szczędził przykrych i dosadnych wyrażeń pod adresem inicjatorów dekretu. I chociaż skład delegacji napozór wskazywał na gospodarcze cele konferencji, to jednak minister Kwiatkowski i porucznik Zaćwilichowski występowali jako obrońcy tezy rozwiązania sesji, reprezentowanej, jak wiadomo przez najwyższe czynniki Państwa. Pomimo „gospodarczych celów konferencji“, uczestnicy jej obeszli się bardzo bezceremonjalnie z prasą, której przedstawicieli nie dopuszczono nawet przed groźne oblicze twórców łagodnych, zdawałoby się, planów gospodarczych. Co w rezultacie postanowiono, tego nikt oczywiście w opinji nie iwe; zewnętrznym rezultatem konferencji (tak przynajmniej mówią we Lwowie) jest wyjazd prof. Bartla do Krynicy. Nie dziwny się!

Najzdrowszego człowieka może o poważną chorobę przyprawić wynik wyborów samorządowych we Wschodniej Małopolsce, zarówno z punktu widzenia państwowego, jak i... „sanatorskiego“. Dla polskości są wybory we Wschodniej Małopolsce wielką klęską. Brak nam dzisiaj jeszcze pewnego materjału statystycznego, aby wyczerpująco omówić tę sprawę: zróbmy to w najbliższej przyszłości. Dla „sanacji“ wynik wyborów jest istnym pogromem. Z jednej strony dlatego, że wybory dały nikłą ilość mandatów obozowi sanacyjnemu, z drugiej zaś, ponieważ matactwa i kompromisy „sanacji“ ze sjonistami i bundowcami tak dalece zjednoczyły społeczeństwo polskie we Wschodniej Małopolsce, że ostatnie dni wyborów przyniosły szereg poważnych sukcesów dla obozu narodowego.

Charakterystycznym pod tym względem jest znany artykuł „Czasu“, w którym organ ten zbliżony bardzo do rządu, stwierdza między innymi, że starostowie we Wschodniej Małopolsce nie mogą pochlubić się zniszczeniem Narodowej Demokracji na swoim terenie w czasie ostatnich wyborów, gdyż obóz ten ma zbyt silne oparcie w tutejszem społeczeństwie. „Czas“ nieopatrznie odkrył system przeprowadzania wyborów za pomocą organów rządowych. Jest to jeszcze jeden z licznych kwiatków, jakie przypadają w udziale obecnemu regimowi.

Mamy ich więcej. Przed paru dniami odbyła się tu pierwsza rozprawa procesu przeciwko Okręgowemu komendantowi Związku strzeleckiego w Przemyślu, niejakiemu Józefowi Pałacowi. Grubą tą rybę strzelecką oskarża nie kto inny, jak prokurator państwa o oszczerstwo rzucone na osobę urzędową, a mianowicie dyrektora Radomskiego z Tarnobrzegu, zasłużonego działacza narodowego. Ów Pałac zadenuncjował w grudniu ub. roku dyrektora Radomskiego, że popełnia niewłaściwość, nazywając marszałka Piłsudskiego warjatem i zwalczając Związek strzelecki. Z tego powodu dyrektor Radomski miał dochodzenia dyscyplinarne, które nie dały podstawy do kary, a obecnie komendant Strzelca, Pałac, stanął przed sądem. Oczywiście stara się on wykręcić z tej niemiłej dla siebie sytuacji, obiecuje świadków, przedłuża śledztwo i proces, aby tylko uniknąć odpowiedzialności. Przy tej sposobności sąd wyłowił bardzo ciekawy dokument. Oto na podstawie relacji prokuratury w Tarnopolu, okazało się, że tak wysoka ryba, zajmująca odpowiedzialne i prawdziwie dygniarskie stanowisko w Strzelcu, jak urząd Okręgowego komendanta, była już w osobie p. Pałaca skazana na karę pozbawienia wolności za brzydkie przestępstwa oszustwa. Pałac usiłował zaprzeczyć temu faktowi, ale dokumenty stwierdzające nagą prawdę są niewzruszalne. Społeczeństwo jeszcze raz może stwierdzić naocznie, jakie to czynniki stoją na czele organizacji, która ma podtrzymywać obecny stan rzeczy w Polsce. Wymownym tego dowodem jest również entuzjastyczny okrzyk, jaki się wyrwał redakcji sanacyjnego Dziennika Lwowskiego w pierwszym dniu rewolty wiedeńskiej. Okrzyk ten brzmiał: „Lud walczy na barykadach!“. Jeśli ma to charakteryzować nastroje panujące w obozie sanacji, zadowolonej w tym wypadku ze sukcesów „ludu“, to my ze swej strony nie możemy gratulować społeczeństwu polskiemu takich obrońców naszej najbliższej przyszłości.

Przejdźmy jednakże od tych smutnych refleksyj do rzeczy bardziej wesołych. Zaliczał się do nich w pierwszym rzędzie występ Kiepury we Lwowie. Nie wchodzimy tu w wartość głosu tego śpiewaka, która, jak już stwierdzono, jest niewątpliwa, choć jeszcze nie zupełna wskutek braku należytego jej wykształcenia. Kiepura spotkał się jednak we Lwowie z bardzo przykrym dla niego afrontem ze strony opinji prasy, słusznie oburzonej na niesmaczny system reklamy. Wystarczy powiedzieć, że Kiepura, czyteż jego impresarjo, zakupili kwiaty dla publiczności, która miała je rzucać z widowni na scenę; przed teatrem zainscenizowano błazeńską manifestację na cześć wychodzącego przez główną bramę Kiepurę, przy pomocy reflektora, wrzeszczących pauprów ulicznych i t. d. Wszystko to wywołało we Lwowie odruchowy protest, gdyż reklama tego rodzaju nie odpowiada ani naszej kulturze społeczeństwa, ani przyjętym zwyczajom, a budzi odruch szczególnie w takiem mieście jak Lwów, gdzie wszelka buffonada i sztuczność jest sprzeczna z panującą tu psychiką. Dwuletnie studja Kiepury zagranicą, jakie ma on zamiar kontynuować, powinny wskazać mu właściwą drogę postępowania w społeczeństwach, wśród których w danym wypadku występuje.

Jeśli mam mówić o całości obecnego sezonu lwowskiego, to nie sposób nie wspomnąć o występach teatru Qui pro quo z nieocenioną Ordonówną na czele. Wśród szarzyzny, a chwilami kołowacizny codziennego dnia, Qui pro quo daje nam chwilę prawdziwego wytchnienia. Jakby ramą do ostatnich wypadków, zamykającą w sobie chaos, skomplikowaną niepewność, chwilami humorystyczną, a chwilami tragiczny obraz naszej rzeczywistości, jest przyjazd do Lwowa cyrku Kludsky'ego, który staje się w tej chwili prawdziwym symbolem należycie syntetyzującym ostatnie lwowskie trzy tygodnie. Po jego odjeździe spodziewamy się uspokojenia bodaj na sierpień na to, aby jesienną kampanję życia rozpocząć w dniu 5 września Targami Wschodniemi, a potem...? potem? któż w Polsce może dziś odpowiedzieć na to pytanie: co będzie potem?

Klaudjusz Hrabyk.

Nędza pracowników państwowych.

LIST OTWARTY DO SPOŁECZEŃSTWA.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Poczucie sprawiedliwości społecznej, głębokie pokrzywdzenie szerokich mas obywateli, świadomość pilnej potrzeby społecznej i państwowej, zmuszają nas, przedstawicieli związków i organizacyj zawodowych do odwołania się w sprawie katastofalnego położenia materjalnego pracowników państwowych do opinji całego społeczeństwa.

W społeczeństwie musi się wytworzyć świadomość, że dalsze trwanie sytuacji, w której przeszło 400.000 pracowników państwowych, co wraz z rodzinami stanowili przeszło 1.500.000 osób, żyje poniżej elementarnej normy, nie ma ani chwili wolnej od troski o byt, nie może zachować należytego poziomu kulturalnego, nie może produkcyjnie pracować, dalsze trwanie takiego stanu jest niedopuszczalne, że stanowi ono zbyt wielką krzywdę społeczną, godzi w dobro interesu państwa. Jeśli wziąć pod uwagę, iż z pośród tej rzeszy ponad 75 proc. otrzymujemy uposażenie według X—XVI gr. uposażeniowych, nie mając zapewnionego nawet teoretycznego minimum egzystencji, że uposażenie znacznej większości tych pracowników istotny obraz nędzy pracowników państwowych.

Realna wartość płac pracowników państwowych w maju r. b. została obniżona, jak wynika z memorjału Komisji opinjodawczej pracy, od 14 do 43 proc. w stosunku do „minimalnego“ głodowego stanu z roku 1923, przeczem w obliczeniach tych nie uwzględniono faktu, iż począwszy od dnia 1.I.26 r. wysokość dodatku mieszkaniowego nie uległa zmianie, mimo, iż pracownicy państwowi muszą uiszczać zwiększone opłaty komornego w myśl ustwy o ochronie lokatorów.

Należy zaś nadto liczyć się z tem, iż wskaźniki kosztów utrzymania, będące podstawą do obliczania realnej wartości płac, nie odpowiadają stosunkom rzeczywistym. Wynika to przedewszystkiem stąd, iż w miarę obniżenia się realnej wartości płac stosunek wzajemny cen poszczególnych artykułów, co ma wszak decydujące znaczenie dla obliczania wskaźników kosztów utrzymania, ulegą znacznej zmianie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kosztów żywności, które w tym teoretycznym budżecie stanowią przeciętnie zaledwie 50 proc., podczas gdy w rzeczywistości sięgają od 75 do 90 proc. W ten sposób stwarza się sztucznie dalekie od rzeczywistości wskaźniki wzrostu kosztów utrzymania. I tak dalej możnaby wymieniać coraz to nowe pozycje, których ogólny bilans przynosi prac. państw. wciąż jedynie pogarszanie sytuacji z roku na rok. Nad całą warstwą społeczną wisi groza upadku materjalnego i moralnego, co za sobą musi pociągnąć obniżenie się stanu kulturalnego społeczeństwa, musi się odbić na życiu gospodarczem Polski, którego podstawowym warunkiem uzdrowienia jest wzmożenie zdolności konsumpcyjnej najszerszych mas pracujących. Równocześnie członkowie rządu składają daleko idące oświadczenia, a nawet zobowiązania, które nie są re- rozgoryczenie, podtrzymując stan wrzenia.

W tych warunkach jest rzeczą niepomiernej wagi, aby w społeczeństwie zapanowało przeświadczenie, iż w dziedzinie sytuowania pracown. państw. musi nastąpić wreszcie zdecydowana zmiana. Argumenty i przedstawienia poszczególnych organizacyj zawodowych nie mają posłuchu. Niema dotychczas istotnie konkretnych projektów naprawy stosunków.

Może ten głos rozbudzi świadomość ogółu, może uczyni ze sprawy przez nas poruszonej, sprawę ogólnej dyskusji i zainteresowania, wywrze swój ważki i decydujący wpływ na czynniki miarodajne, by uregulowanie tej sprawy uznały za konieczność państwową, która w hierarchji potrzeb państwowych wysunęła się na plan pierwszy i której lekceważenie może i musi wywołać groźne konsekwencje.

Prezydjum centralnej komisji porozumiewawczej Związków zawodowych pracowników państwowych, H. Raabe, St. Grylowski, Z. Duda, M. Kisielnicki, E. Raczyński.

Warszawa, dnia 19 lipca 1927 roku.

alizowane, potęgując w szerokich kołach pracowników państwowych coraz większe

Odezwa episkopatu polskiego.

Do Dostojnego Kongresu Welehradzkiego, odbywanego w sprawie Jedności Kościelnej.

My, Biskupi Rzeczypospolitej Polskiej, zebrani na uroczystej koronacji Cudownego Obrazu Marji Panny Ostrobramskiej w Wilnie, ponawiamy życzenia, wyrażone poprzedniemu Kongresowi Welehradzkiemu, odbytemu w r. 1924. Czynimy to z Wilna, gdzie niestrudzony bojownik o św. Unję, św. Józefata Męczennik, niegdyś rozpoczynał swe zbożne dzieło. Z radością też dowiedzieliśmy się, że obraz tegoż Świętego, wywieziony przez rząd rosyjski, obecnie zaś odzyskany przywrócono do kościoła w Białej Podlaskiej, gdzie szczególną cześć odbierał. Zamierzenia zaś Kongresu Welehradzkiego wyznaczonego na dzień 20 — 24 lipca r. b., przy pomocy Miłosiernego Boga, ustawicznie wprowadzamy w życie, a liczba parafij dla wiernych obrządku wschodnio - słowiańskiego, mimo największe trudności, ciągle u nas wzrasta.

Oby tedy Bóg sprawił, ażeby to, o czem nas poucza, napomina i do czego zachęca Najwyższy Nasz Pasterz, Ojciec św. Pius XI, w liście swoim z d. 13-tego lutego r. b. o obchodzie pamiątki św. Cyryla i Metodego, Apostołów Słowian, pod wodzą Tegoż Ojca św., uwieńczył pomyślny skutek przez prace i wszystkie usiłowania Kongresu.

Te życzenia zasyłamy z serca bratniego, a to za przyczyną Bogarodzicy Dziewicy, Boga Ojca upraszamy. Najmilsze to pozdrowienie powierzamy niektórym z braci Biskupów, którzy wkrótce udadzą się do Welehradu, my zaś wszyscy, aczkolwiek ciałem nieobecni, łączymy się duchem ze wszystkimi uczestnikami Kongresu.

Odezwę podpisał cały episkopat polski z ks. prymasem Hlondem i kardynałem Kakowskim na czele.

Święto Dowborczyków.

Komitet wykonawczy obchodu 10-letniej rocznicy powstania b. formacyj wojsk polskich na wschodzie ogłosił taką odezwę:

Towarzysze Broni!

W dniu 9-go sierpnia r. b. dziesięć lat mija od chwili, kiedy na bezkresnych przestrzeniach Rosji, na zew surm narodowych rodzić się poczęła Polska Siła Zbrojna — I-go Polskiego Korpusu na Wschodzie.

Razem z Wami, którzyście Legje Polskie tworzyli we Francji i we Włoszech, wspólnie z Wami, którzyście zgodnie stanęli przy sztandarach Armij Sprzymierzonych — i my śmy czynili to samo.

Tam — wśród zamętu wirów pierwszej rewolucji rosyjskiej pragnęliśmy zachować nieskażone, jadem trucizny komunistycznej niezatarte — setki tysięcy braci polskich, którzy służyli w rozpadającej się armji rosyjskiej Kiereńskiego.

Mimo, iż nie sądzonem nam było zadania swego dokonać, posiew wówczas rzucony nie poszedł na marne. Świat musiał dowiedzieć się, że na Wschodzie Europy, od kordonów armji niemieckiej, okupujących Polskę, aż po najdalsze krańce Uralu i po za nim — do brzegów Oceanu Wielkiego biją serca narodu, który, choć wygnany, rozbity przez emigrację, wierny jest idei wspólnej walki z państwami Europy Centralnej.

Jeśli później — czas był na Murman i na Dywizje Syberyjskie — to idea, myśl i czyn, które je do życia pobudziły, zrodziły się w I-szym Korpusie.

Dlatego też święto, które obchodzić będziemy w dniu 14 i 15 sierpnia r. b. w Wilnie, będzie świętem nie tylko uczestników I-go Korpusu gen. Dowbór - Muśnickiego, lecz również tych wszystkich, którym drogie było, jest i będzie wspomnienie owych wielkich chwil dziejowych, gdy bojowy Orzeł polski porywał się do lotu od Murmanu aż po Morze Czarne, od okopów niemieckich i austrjackich aż po Charbin i Władywostok.

Święto to musi być uroczyste, musi stać się żywiołową manifestacją tych wszystkich, dla których, jak i dla I-go Korpusu zawsze drogiem i bezcennem było hasło: „Honor i Ojczyzna“.

Kto temu hasłu wierny — niech do Wilna przybywa.

Komitet wykonawczy

Obchodu 10-letniej rocznicy powstania I-go Korpusu W. P. na Wschodzie.

Ofiary pieniężne na koszty zjazdu należy przesyłać pod adresem sekretarjatu Komitetu w Wilnie — Zaułek św. Michalski 2 m. 23.

ZYGZAKIEM.

Z otoczenia króla rumuńskiego donoszą, że młodociany król (liczy sobie dopiero 8 lat!), szczerze zdziwiony uroczystą postawą otoczenia, zapytał:

— Dlaczego wszyscy nazywają mnie „Wasza Królewska Mość"?

Gdy wychowawca króla objaśnił mu, że został władcą Rumunji, chłopiec zapytał naiwnie, z rozbrajającą, dziecięcą prostotą:

— Czy, jako król, będę mógł się bawić?

Za berło, z tęczy pożyczonych farb,
Za djademy, błyszczące na czole,
Musisz, Michale, oddać wielki skarb,
Swe serce ludzkie i swą wolną wolę.

Taki to zawsze los królewski jest:
Idą tak drogą niESwoją, mozolną
I mimo wielki i monarszy gest
Co dnia się pytać muszą:—Czy im wolno?—

Trudno przyszłości przebieg zdarzeń znać
I próżno serca uderzenia dociec.
Lecz ciężko pewnie będzie z życia brać
Tyle, co zabrał niedoszły król-ociec.

Piękne królestwo jest i wierny lud,
Śliczne w pałacach złocenia, kobierce,
Ale największy na tym świecie cud,
To jedno małe, niewidzialne serce.

Berło, czy ciepło ukochanych rąk,
Korona, czy też włosów lubych sploty,
Dworaków gładkich pudrowanych krąg,
Czy oczu promień tkliwy, szczerozłoty.

Gdyby mi wybór taki chcieli dać,
Tobym zawołał krótko i z zapałem,
Że zawsze wolę do śmierci się zwać
Księciem Karolem, niż królem Michałem.

Cw.

MIGAWKI.

Rzeczy dowcipne.

Ze zbiorku Juljana Ejsmonda, znanego satyryka i humorysty p. t. „Sztuka wymyślania", wydanego nakładem „Roju", drukujemy szereg fragmentów o doskonałem dowcipnem ujęciu.

Do najbardziej zajmujących rzeczy należy wymyślanie, ponieważ najwięcej w Polsce czasu zajmuje. Wymyślanie jest rzeczą godziwą, bo godzi we wszystkich, i godzi się na nie cała opinja publiczna. Wymyślanie jest wreszcie rzeczą ujmującą, bo przynosi ujmę.

Pierwszym warunkiem wymyślania jest rozmaitość repertuaru. Nie należy do przyjemności przez dłuższy czas słyszeć stosowany do siebie jeden i ten sam epitet. I zwymyślanemu i wymyślającemu sprawia to zawsze prawdziwą przykrość i budzi szczery niesmak.

Jednemu wybitnemu politykowi powtarzała żona przez dłuższy czas: „Jesteś skończona świnia". Człowiek ten (skądinąd szanowany i czcigodny) począł wreszcie chrząkać, ocierać się o mur, a przeciwnicy jego polityczni — ludzie mojżeszowego wyznania — ze względów rytualnych przestali go kąsać.

Ludzie o wyższych aspiracjach powinni wymyślać nietylko grzecznie, ale i wykwintnie. W ten sposób każdy oceni ich poziom kulturalny.

Dobierajmy więc słowa subtelne. Nie mówmy nikomu „ty, złodzieju!", lecz conajmniej „ty, kleptomanie". nie mówmy o nikim „ścierwo", lecz „mięso niezupełnie świeże", nie mówmy „bałwanie" — lecz „fało nieco wzburzona"; nie mówmy „cholero" — lecz „zaraźliwa niedyspozycjo żołądkowa". W ten sposób zyskamy powszechną miłość i szacunek.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na niedzielę 24 lipca.

WARSZAWA: Godz. 15.30 koncert popularny (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Godz. 17.00 audycja dla dzieci. Piosenki — odśpiewa p. M. Makowiecka. Godz. 17.35 muzyka taneczna. Godz. 19.35 odczyt pt. „W Palmirze i Damaszku" z działu „Podróże i przygody" wygłosi prof. Włodzimierz Antoniewicz. Godz. 20.00 koncert wieczorny z udziałem solistów p. Marji Balcerkiewiczowej (deklamacja). Romana Mice wskiego (fortepian). Mieczysława Saleckiego (śpiew) i prof. Ludwika Ursteina (akomp.) Godz. 22.30 transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

KRAKÓW: Godz. 20.30 koncert poświęcony muzyce rosyjskiej.

GDAŃSK: Godz. 20.00 transmisja koncertu kapeli z ogrodu zdrojowego w Sopocie.

LIPSK: Godz. 20.15 wieczór francuski: recytacje, orkiestra. Godz. 22.30 muzyka taneczna.

BERLIN: Godz. 17.00 koncert orkiestry kameralnej Becce. Godz. 20.30 wieczór francuski. Godz. 22.30 muzyka taneczna.

PRAGA: Godz. 20.00 koncert filharmonji czeskiej.

Veni Creator w więzieniu sosnowieckiem.

ŚLUB PARY UWIĘZIONYCH.

Wczoraj o godz. 5 pop. więzienie sosnowieckie było terenem niezwykłej sceny. Oto odbył się tam ślub pary narzeczonych: Niewiadomskiego, pochodzącego z pow. Miechowskiego i Bolesławy Apołonji Mańko z Dąbrowy.

Zarówno pan młody jak i panna młoda zostali skazani za popełnienie kradzieży na półtora roku więzienia. Znali się jeszcze przed odsiadywaniem kary i obecnie wzięli ze sobą ślub.

Aktu zaślubin dokonał ks. Mrotek w obecności organisty, przedstawiciela Urzędu prokuratorskiego i naczelnika więzienia.

Po złożeniu sobie nawzajem przysięgi na wierność i miłość dozgonną nowożeńcy zostali rozłączeni i każde z pary małżonków udało się do swojej celi, aby tęsknić za sobą aż do wypuszczenia obojga z więzienia.

Należy dodać, że jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w więzieniu sosnowieckiem.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

24 NIEDZIELA	Dziś Kunekundy Kr.
	Jutro Jakóba Ap.
	Wsch. słońca 3 44
	Zach. „ 19 42

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Udziałowy: „Noce miłosne nad Nilem".
Momus: „W imieniu prawa pała doła Chaplina.

„Reduta" w Katowicach.

Mieszkańcy Zagłębia mają po raz drugi okazję podziwiania niezwykłego przedstawienia teatru „Reduty" w Katowicach. Tak, jak i w Sosnowcu dany będzie „Książę Niezłomny" z Osterwą w roli tytułowej.

Przedstawienie odbędzie się dzisiaj, na rynku przed gmachem teatru. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Wizytacja.

Wczoraj przyjechał do Sosnowca naczelnik wydziału samorządowego przy województwie, dr. Serafin, celem zapoznania się z całokształtem gospodarki miejskiej.

Telefoniczne kable podziemne.

Ministerstwo poczt opracowało szczegółowy plan budowy nowych sieci telefonicznych, mających połączyć Warszawę z ważniejszymi ośrodkami kraju oraz z państwami sąsiadującemi z Polską. Nowe te linje zbudowane będą jako kable podziemne, co pozwoli uniezależnić komunikację telefoniczną od wpływów atmosferycznych. Jedną z pierwszych tych linij będzie linja Warszawa — Łódź — Częstochowa — Katowice — Cieszyn z odnogą do Krakowa i Gliwic, której koszt obliczony jest na 15 miljonów złotych.

Zaciąg ochotników do marynarki.

Dowództwo Okręgu korpusu nr. V zwróciło się do p. wojewody kieleckiego, by zechciał polecić instytucjom I instancji oraz magistratom i samorządom na terenie województwa Kieleckiego, by te ze swej strony podały do publicznej wiadomości, że w najbliższym czasie ukażą się komunikaty w prasie oraz nadawane będą przez radio, dotyczące rekrutacji ochotników do marynarki. Petenci winni zwracać się do odpowiednich P. K. U., które będą udzielać wyczerpujących wyjaśnień.

Z zarządu miasta.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta w Sosnowcu załatwiono następujące sprawy: postanowiono wyasygnować 200 zł. Związkowi strzeleckiemu w Sosnowcu na wzięcie udziału w zawodach „szlakiem kadrówki"; rozstrzygnięto konkurs na dostawę mebli do szkoły powszechnej, mieszczącej się w lokalu przy ul. Kościelnej; zatwierdzono plan ogrodzenia cmentarza; rozpatrzono oferty na dzierżawę teatru na sezon 1927-28 r., decyzji ostatecznej jednak nie powzięto; postanowiono wystąpić z wnioskiem do Rady miejskiej o obniżenie podatków od filmów o treści naukowej. Oprócz powyższych rozpatrzono szereg spraw budowlanych i personalnych.

Komunikat Związku pracowników przem. i handlu.

Sekcja młodzieży pracowniczej przy P.Z. P.P. i H. zawiadamia za naszem pośrednictwem zainteresowanych, że zebrania sekcji odbywają się 2 razy tygodniowo t. j. we wtorki i czwartki, w lokalu pp. Związku zaw. prac. przem. i handl. w Sosnowcu — Warszawska 22, w godzinach od 7—9 wieczorem.

Sprawozdanie.

Z DZIAŁALNOŚCI CHRZEŚC. TOW. DOBROCZ. W SOSNOWCU ZA 1926 ROK.

Przychód wynosi: zł. 64022 gr. 53. Poszczególne pozycje przedstawiają się: gotówka w kasie na 1-I-26 r. — zł. 427 gr. 63; z zysków hurtowni — zł. 27000.— gr.; zwrot z Magistratu: za utrzymanie dzieci — zł. 21138 gr. 04; zwrot za żywienie więźniów zł. 3108 gr. 60; za obiady dla ubogich — zł. 28 gr. 35, czynsz za lokal szkolny — zł. 7662 gr.; razem — zł. 31936 gr. 99; z ofiar i zapomóg — zł. 2058 gr. 53; ze składek członkowskich — zł. 910; z przedstawień — zł. 223 gr. 56; z ogrodów — zł. 983 gr. 64; z trzody — zł. 482 gr. 18; razem przychód zł. 64022 gr. 53.

Rozchód w tym czasie wynosił — zł. 63940 gr. 61 a mianowicie: Dom wychowawczy dla chłopców — przeciętnie 45-ciu m. zł. 16137 gr. 88 a mianowicie: za żywność — zł. 9462 gr. 41; opał i światło — zł. 825 gr. 13; pensje — zł. 2948 gr. 40; ogrodowizna— zł. 410; warsztat szewski — zł. 274 gr. 37; utrzymanie krowy — zł. 651 gr. 80; odzież, bielizna i obuwie — zł. 1427 gr. 17; remont i inwentarz — zł. 138 gr. 60.

Dom sierot—przeciętnie 52 dzieci m. za żywność — zł. 10793 gr.17; opał i światło — zł. 971 gr. 47; pensje — zł. 1600; czynsz za lokal — zł. 2229 gr. 20; ogrodowizna — zł. 254 gr. 20; inwentarz i remont — zł. 979 gr. 64; odzież, bielizna i obuwie — zł. 2460 gr. 22, razem — zł. 19287 gr. 90.

Dom opieki dla dziewcząt przeciętnie 16 m. za żywność zł. 2698 gr. 67; opał i światło zł. 374 gr. 2; ogrodowizna zł. 319 gr. 44; remont zł. 432 gr. 36; różne wydatki zł. 193 gr. 29, razem zł. 4017 gr. 78.

Pomoc doraźna i kuchnia: za żywność zł. 4390 gr. 54 — 10976 porcyj, opał i światło zł. 793 gr. 61; pensje zł. 699; remont zł. 434 gr. 39; różne wydatki zł. 81 gr. 47, razem zł. 6405 gr. 1.

Utrzymanie kancelarji: pensje zł. 1702; telefon i różne wydatki zł. 259 gr. 71; opał i światło zł. 117 gr. 65, razem zł. 2079 gr. 36.

Utrzymanie konia, sprzężaju i nierogacizny: pensje zł. 260; pasza zł. 3266 gr. 70; różne wydatki zł. 190 gr. 50, razem zł. 3717 gr. 20. Różne: zapomogi biednym zł. 760; światło i remont lokalu szkolnego zł. 1241 gr. 24; magazyn za ziemniaki zł. 4221 gr. 44; utrzymanie stołami i jadalni dla ubogich zł. 562 gr. 14; dłużnicy zł. 905 gr. 45; inwentarz żywy zł. 170 gr. 70; bursa zł. 81 gr. 87; ubezpieczenia zł. 191 gr. 11, razem zł. 8123 gr. 95. Nieruchomość przy ul. Brackiej: spłata długu zł. 1700; materjały budowlane i robocizna zł. 957 gr. 15, razem zł. 2657 gr. 15. Nieruchomość przy ul. Zygmunta: za materjały budowlane i robociznę zł. 1501 gr. 25. Wpłata do Pozcz. Kasy oszcz. zł. 13 gr. 13.

Zestawienie: dochody wynoszą zł. 64022 gr. 53, rozchody zł. 63940 gr. 61 saldo na 1-I. 1927 — zł. 81 gr. 92.

Z działalności komitetu pomocy bezrobotnym w Czeladzi.

Powstały, przed kilku miesiącami, komitet pomocy bezrobotnym w Czeladzi, rozwinął, jak dotychczas nadzwyczaj ożywioną działalność. Wytyczną komitetu jest niesienie pomocy rodzinom, a przeważnie dzieciom bezrobotnych. W tym celu urządzane są zabawy, kwesty uliczne itp., z których czysty zysk przeznacza się na kupno bielizny, odzieży, obuwia itd., które rozdawane są najbardziej potrzebującym członkom rodzin bezrobotnych. Przed kilku tygodniami komitet urządził zabawę ludową w parku miejskim w Czeladzi, a w ub. niedzielę kwestę uliczną. Czysty zysk, z urządzonej zabawy wynosił ponad 1 tys. zł. co świadczy o zrozumieniu społeczeństwa czeladzkiego, potrzeby przyjścia z pomocą szerokim rzeszom bezrobotnych.

Za uzyskane fundusze komitet zakupił pewną ilość ubranek dla dzieci, trzewików, bielizny itp., które w miarę zaopinjowania, są ciałości do tego powołanej komisji, (składającej się w przeważnej części z bezrobotnych) zakupioną bieliznę odzież i obuwie, rozdaje bezrobotnym, czy ich rodzinom. Z funduszów uzyskanych z kwesty ulicznej w dniu 17 bm. komitet ma zamiar czynić dalsze zakupy. Dalsze zamiary komitetu mają na celu: stworzenie i utrzymanie stałej kuchni dla bezrobotnych, dożywianie anemicznych i wiele innych humanitarnych zamysłów.

Jak widać z powyższego komitet pomocy bezrobotnym pracuje nader intensywnie, za co należy mu się wyrazy prawdziwego uznania, a głównie inicjatorowi jego p. Rączaszkowi.

Niedyskretny przyjaciel.

Do Będzina przed kilkunastu dniami przyjechało z Krakowa dwuch przyjaciół: Klampner Majer i Rukier Nusym. Obaj zamieszkali w jednej z melin poza miastem. W jakim celu przybyli do nadprzemszańskiego grodu, nikt o tem nie wiedział.

I pozostałoby to tajemnicą, gdyby nie przypadek. Mianowicie wczoraj w południe na ulicy Potockiego w Będzinie uwagę policji zwróciło dość liczne zbiegowisko. Przybliżywszy się policjant ujrzeli, że tłum otacza 2 żydków, zawzięcie okładających się pięściami. Policji z trudem udało się rozdzielić bitnych synów Izraela, poczem przewieziono ich do szpitala, gdyż nadwerężone ich szczęki i nosy wymagały pomocy lekarskiej. Ze szpitala, po zrobieniu obu przyjaciołom opatrunku, obaj zostali przeprowadzeni do komisarjatu, gdzie też wyjaśniła się przyczyna bójki oraz tajemnica opuszczenia Krakowa.

Oto Klampner, rodem z Łodzi, ożenił się w Krakowie. Po niedługiem jednakże pożyciu małżeńskiem porzucił swą żonę i wspólnie ze swym przyjacielem wyjechał w świat szukać szczęścia. Losy zaprowadziły ich do Będzina. Klampner, człowiek niezwykle uczuciowy, odczuwał w nowem miejscu pobytu brak towarzyszki. Znalazł jednakże na to radę. Oto poznawszy tutaj córkę jednego z obywateli będzińskich, która, mówiąc nawiasem, bardzo mu się podobała, począł do niej uderzać w charakterze kawalera „do wzięcia“. Również rodzice jak i wybrana byli zachwyceni łodzianinem i w duchu już postanowili, że sympatyczny Majer zostanie wkrót ce członkiem ich rodziny. Marzenia te jednakże prysły jak bańka, sielanka Majera z młodą Rózią została przerwana.

Dlaczego? Oto Rukier, dowiedziawszy się o zalotach przyjaciela, udał się do rodziców narzeczonej Majera i opowiedział kim w rzeczywistości jest przybysz z Krakowa.

W domu rodziców Rózi, nieprzygotowanych na podobny skandal powstał nieopisany rwetes! — Jak on mógł coś podobnego uczynić? — Rozbójnik, łajdak — wykrzykiwał ojciec Rózi — zaś Rózia wraz z matką chodziły z kąta w kąt, żałośnie popłakując. Nastąpiło jednakże uspokojenie, poczem zwołano radę familijną, na której postanowiono nie wpuszczać oszusta więcej do mieszkania. Postanowienie to wprowadzono czyn i gdy wyelegantowany Majer przyszedł, jak zwykle, następnego dnia, pokazano mu drzwi.

Wyrzucony za drzwi łodzianin poprzysiągł zemstę niedyskretnemu przyjacielowi. I oto wczoraj na ulicy Potockiego puścił w ruch pięście, przyczem potłukł Nusymowi nos. Ten zaś odwzajemniając się nadwerężył Majerowi szczękę. Epilog tej awantury podaliśmy powyżej.

Posiedzenie rady miejskiej w Będzinie.

W poniedziałek dnia 25 bm. o godz. 20-ej odbędzie się posiedzenie rady miejskiej Będzina z następującym porządkiem obrad:

1) przyjęcia protokułu z poprzedniego posiedzenia, 2) wniosek magistratu z opinją kom. drogowej i budowlanej w sprawie zatwierdzenia planów wodociągowych, 3) wniosek magistratu z opinją kom. drgowej i budowlanej w spr. zamiany gruntu przy ul. łączącej Małobądz ze stacją Będzin, 4) wniosek magistratu z opinją kom. drogowej i budowlanej w spr. projektu z Sp. Akc. Tramwajów Elektrycznych w Zagłębiu Dąbrowskiem, 5) sprawozdanie magistratu z użycia długoterminowej pożyczki, 6) wniosek zarządu miasta w spr. zaliczenia miasta Będzina do miast wydzielonych z powiatu, 7) wniosek klubu Sol. Robotn. z opinją kom. drogowej i budowlanej w sprawie sposobu robót miejskich, 8) sprawozdanie komisji rewizyjnej za rok 1926, 9) wniosek magistratu w spr. budowy chłodni przy rzeźni miejskiej, 10) podanie N. Wuncen w spr. odszkodowania za złożone papiery wartościowe.

Intensywna działalność zarządu m. Czeladzi.

Na jednem z ostatnich posiedzeń zarządu m. Czeladzi, postanowiono przystąpić do budowy ulicy Węgroda Środkowa. Jeśli się zważy warunki, w jakich znajduje się zarząd m. Czeladzi, po rozwiązaniu Rady miejskiej, to przyznać należy, że rozpoczęcie tej i innych robót inwestycyjnych w mieście, wymaga dużo poświęcenia się jednostek, w których rękach spoczywa ster gospodarki miejskiej.

Dla lepszej ilustracji podajemy kilka przykładów, świadczących o wytężonej działalności zarządu m. Czeladzi.

Przed kilku dniami ukończono roboty przy budowie ulic Parkowej i Krótkiej, dalej, rozpoczęto: budowę ulicy Niwa i roboty ziemne pod drogę Czeladź — Siemianowice. W dalszym ciągu prowadzi się roboty przy budowie dróg Czeladź — Grodziec i Czeladź— Milowice.

Prócz wyżej wymienionych, zarząd miasta ma zamiar przeprowadzić odnowienie i ułożenie chodnika przy ul. Milowickiej.

Niezwykłe zajście na występie Kiepury w Katowicach.

Ostatni występ Kiepury w Katowicach stał się tłem niezwykłego zajścia, w dziwnem dość świetle stawiającego dyrektora katowickiego teatru, p. Biernackiego.

Na koncert Kiepury wybrał się pomiędzy innemi znany w Zagłębiu przemysłowiec p. Erbe wraz z towarzystwem liczącem parę osób. P. Erbe zamówił telefonem lożę prosceniową, przed przedstawieniem zakupił bilety, poczem udał się do wskazanej mu loży. Drzwi loży były zamknięte. Dopiero po kilkakrotnem stukaniu otworzył je z wewnątrz dyr. Biernacki z którym znajdowało się parę osób zajmujących lożę. Kiedy p. Erbe wylegitymowawszy się zakupionemi biletami, poprosił o opróżnienie loży, dyr Biernacki, w dość ostrej formie oświadczył, że lożę tą zajął dla siebie i nie ma zamiaru jej opuścić, natomiast gotów jest polecić kasie zwrot pieniędzy, za sprzedane bilety.

Na tę równie mało uprzejmą tak bezgranicznie naiwną propozycję, wobec pełnego prawa, do zajęcia zakupionej przez siebie loży, p. Erbe zareagował zwróceniem się do dyżurnego posterunkowego p. p. z prośbą o rozstrzygnięcie pozornie nieskomplikowanej kwestji, ten jednak nawet po przeprowadzonych z kasjerką pertraktacjach okazał się zupełnie bezsilnym.

Tymczasem, wśród sporu minął termin zaczęcia spektaklu. Zainteresowany zajściem p. Kiepura dowiedziawszy się o co chodzi, oświadczył że dopóki sprawa nie zostanie załatwiona zadośćuczynieniem słusznych wymagań p. Erbe, nie rozpocznie koncertu. Na sali jednak, wkrótce zniecierpliwiona publiczność zmusiła go do zaczęcia występu.

P. Erbe nadał pozostawał bez miejsca. Cudem jakimś, znaleziono dwa miejsca dla obecnych w towarzystwie pań, natomiast czterech panów powędrowało — do komisarjatu, w celu spisania protokułu na dyrektora teatru.

Sytuacja zaiste bezprzykładna i nigdzie chyba w kulturalnem środowisku nie do pomyślenia.

W spisanym protokule zameldowania p. Erbe zażądał zwrotu strat, na jakie naraził go gest dyr. Biernackiego, gdyż dodać trzeba, że dla usłyszenia koncertu p. Erbe przebył 120 klm. samochodem. P. E. przeznaczył kwotę 100 zl. na cele filantropijne.

Wielki proces komunistyczny w Sosnowcu.

(DRUGI DZIEŃ ROZPRAW).

W drugim dniu rozpraw przeciw Ćwikowi i tow. odbywało się dalsze badanie świadków, które winę oskarżonych udowodniło w zupełności.

Ś. Jan Prostak zeznawał bardzo obciążająco dla oskarżonej Żabickiej, która, jak się okazuje, już od dłuższego czasu zajmowała się kolportażem bibuły komunistycznej, co świadek miał możność niejednokrotnie stwierdzić.

Adw. Barcikowski oponuje przeciwko temu zeznaniu, wyjaśniając, że osk. Żabicka obwiniona jest tylko o braniu udziału w rozbijaniu akademji w Wysokiej, a inne okoliczności nie mają dla sprawy istotnego znaczenia.

Sąd jednakże nie wziął pod uwagę protestu adw. Barcikowskiego i zezwolił na zeznawanie świadkowi Prostakowi wszystkiego, co wie.

Św. Masłoński oświadczył, że dwaj członkowie PPS. z Zawiercia, którzy należeli do Związku włókienniczego, gdzie Ćwik był sekretarzem, powiedzieli, iż Ćwik jest komunistą.

Wobec tego, adw. Breiter wniósł wniosek o telefoniczne sprowadzenie tych dwuch osób, któreby mogły potwierdzić przed Sądem to oświadczenie, gdyż obrońca przypuszcza z całą stanowczością, że oni świadkowi Masłońskiemu tego nie mówili. Prokurator nie zgodził się na sprowadzenie ich, motywując to tem, że sprawa przedłużyłaby się niepotrzebnie i tem, że to nic nowego do sprawy nie wniesie. W rezultacie Sąd uchylił wniosek adw. Breitera i zarządził przerwę obiadową.

Popołudniu odbył się dalszy ciąg przesłuchiwania świadków, poczem Sąd zarządził przerwę. Dziś o godz. 10 rano przemówienie stron, popołudniu zaś spodziewany jest wyrok.

Zasiłki dla rezerwistów.

W najbliższym czasie ukazać się ma w „Dzienniku ustaw“ ustawa sejmowa, przywracająca moc obowiązującą ustawie z dnia 22 marca 1923 r. w sprawie wypłacania zasiłków rezerwistom, powołanym na ćwiczenia wojskowe. W związku z tem władze administracyjne otrzymały polecenie uruchomienie akcji zasiłkowej.

Zasiłki mają być wypłacane na podstawie norm, które ustali specjalne rozporządzenie Rady ministrów, mające się ukazać w „Dzienniku ustaw“.

O ułożenie chodników.

Do magistratu dąbrowskiego wpłynęła prośba mieszkańców ulicy Polnej o ułożenie chodników po obu stronach ulicy. Prośba ta charakteryzuje dobitnie opiekę Magistratu nad mieszkańcami, płacącemi podatki, którzy chcąc dostać się do domów narażeni są na guzy i wykręcanie nóg, w porze zaś deszczowej na brodzenie w kałużach błota.

Wyjaśnienie.

W Redakcji naszej zjawiła się p. H. Kocotówna b. nauczycielka szkoły nr. 3 w Dąbrowie z oświadczeniem, że list p. Grządziela, zamieszczony kilka dni temu w Kurjerze (nr. 193) nie odpowiada rzeczywistości i że p. Kocotówna ustąpiła ze stanowiska nauczycielki dobrowolnie bez stosowania dyscyplinarki. P. Kocotówna zapewnia, że jej reagowanie wobec p. Grządziela było skutkiem niewłaściwego zachowania się tego pana wobec kobiety.

Ujęcie znanego złodzieja przez policję czeladzką.

Onegdaj policja czeladzka ujęła znanego ze swych występów złodzieja Rokite Jana kryjącego się pod nazwiskiem Jana Wróbla. Przyczyną ujęcia niebezpiecznego ptaszka była popełniona przez niego kradzież na szkodę p. Władysława Grząby, zam. w Czeladzi przy ul. Milowickiej 14.

Dnia 15 bm. p. Grząba wyjechał na letnisko i klucz od swego mieszkania zostawił u swej matki mieszkającej naprzeciwko. Traf chciał, że p. Grząba zmuszony był wrócić do Czeladzi w celu załatwienia pewnych formalności. Późnym wieczorem, po powrocie ze stacji p. Grząba chciał zapalić papierosa, poszedł więc w miejsce, gdzie zostawił tytoń, jednak tytoniu tam nie znalazł. Sądząc, że matka sprzątnęła go gdzieś p. G. udał się na spoczynek. I kiedy jednak nazajutrz ponownie szukał tytoniu zauważył brak pierścionka. Tknięty złem przeczuciem podszedł do miejsca, gdzie schowana była biżuterja. Ku swemu przerażeniu nietylko, że biżuterji nie znalazł, ale zauważył brak 60 zł. W dalszym ciągu zauważył brak ubrania, bielizny i in. drobnych przedmiotów. Zaalarmowana natychmiast policja wydelegowała na miejsce kradzieży dwuch wywiadowców, którzy po kilkugodzinnych dochodzeniach wpadli na ślad złodzieja.

Ustalono, że kradzież popełniona została dnia 12 bm. podczas nieobecności p. Grząby, a dokonał jej Wróbel recte Rokita Jan kilkakrotnie karany złodziej. Tak więc dzięki sprężystej akcji policji czeladzkiej a głównie dwuch jej wywiadowców, sprawca kradzieży, w niespełna 12 godzin po jej dokonaniu, został ujęty.

Część skradzionych przedmiotów zdołano odebrać.

I znów Kowalczyk.

Do komisarjatu policji w Sosnowcu zgłosiła się onegdaj Stefanja Rydzewska, zamieszkała w Sosnowcu (Kaliska 22), oskarżając Franciszka Kowalczyka (Pańska 26) o przywłaszczenie roweru, który wypożyczył od niej przed kilkunastu dniami i nie zwrócił. Kowalczyk, jak wiadomo, siedzi wraz z ojcem i bratem w więzieniu za zamordowanie Krzyżowskiego, niewiadomo więc kiedy p. Rydzewska otrzyma swą własność.

Kradzież kur.

Z komórki Bronisławy Kowalczyk, zamieszkałej w Sosnowcu przy ul. Pańskiej 26 nieznani sprawcy skradli w nocy 11 kur, wartości 55 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

P. z Pogoni. Lasek sosnowiecki, obecnie zwany Ogrodem sportowym jest własnością Towarzystwa Sosnowieckiego w dzierżawie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

W kwestji zaciągnięcia się w szeregi sokołów odsyłamy pana do źródła, mianowicie we wtorek każdego tygodnia o godzinie 20 można uzyskać potrzebne informacje i druki w Ogrodzie sportowym, Nowokościelna 4. Tam również wskażą, do którego z gniazd sosnowieckich będzie panu najbliżej.

Ze sportu.

KOMUNIKAT OFICJALNY NR. 12.

Sosnowieckiego Podokręgu Górnośląskiej Ligi okręgowej piłki nożnej w Sosnowcu, Czysta nr. 9, M. Lancman (lokal Makabi).

1. Znosi się suspensję klubów: „Hakoach“, „Victoria“ i „Wirginia“ z powodu wpłacenia wpisowego do mistrzostwa.

2. Znosi się suspensję graczy: Jeżewskiego Eug. i Staniszewskiego R. (Victoria) i uprasza się jednocześnie Staniszewskiego do bezwzględnego stawienia się do Podokręgu.

3. Odłożono termin zawodów o mistrzostwa Makabi — Sosnowiec z dn. 24 lipca r. b. na inny termin, który zostanie przez obydwa kluby umówiony w ciągu 14 dni.

4. Odłożono dla Z. T. S. S. „Hakoach“ zawody o mistrzostwo od 24 lipca r. b. na 4 tygodnie.

5. Zasuspendowano graczy: Icka Abramczyka (Hakoach i Gustawa Pilca (Brynica) do czasu stawienia się do Podokręgu.

6. Wzywa się do stawienia na następne posiedzenie Podokręgu (środa, dn. 27 lipca, godz. 19) poniższych graczy: a) Jeżewskiego Czesława (Victoria) w sprawie zawodów Hakoach — Victoria z dn. 29 maja 1927 r. b) Pyrkocza Edm. (Sarmacja) w sprawie zawodów Victoria — Sarmacja z dnia 29 czerwca 1927 r.

w. z. Przewodniczącego: **A. Lesiak.**
Sekretarz: **M. Lancman.**

„CKS.“ — KS. „Zgoda“. Dziś, w niedzielę, na boisku czeladzkiego klubu sportowego, odbędą się zawody koleżeńskie w piłkę nożną między CKS. a KS. „Zgoda“ z Brzezin Śląskich. Zawody powyższe budzą zrozumiałe zainteresowanie, gdyż KS. „Zgoda“ jest jedną z najsilniejszych drużyn „A“ klasowych Górnego Śląska. Początek zawodów o godz. 5 pop. O godz 3 pop. przedmecz rezerw.

Kącik humorystyczny.

DOBRA ODPOWIEDŹ.

— To nie do wytrzymania, panie naczelniku! Poco właściwie są zegary jeśli pociągi stale się spóźniają?

— Mój panie, proszę wziąć pod uwagę, że mamy na dworcach poczekalnie. Do czegoby one były, gdyby pociągi zawsze przychodziły w przepisanym czasie?

W RESTAURACJI.

— Panie kelner, w rachunku jest pomyłka. Przecie po dodaniu wypada trzynaście, a pan napisał czternaście złotych!

— Przepraszam najmocniej, lecz sądziłem że szanowny pan jest przesądny.

GOŚCINNOŚĆ.

Gość siedzi godzinę w salonie i strasznie nudzi się. Nagle wbiega pies. Gość pyta, czy od tego czasu, gdym był tu ostatnio, nauczono psa nowych sztuczek.

— O tak! Jeśli pan zagwiżdże, Lord zaraz przyniesie panu kapelusz.

Szlakiem tramwajów w Zagłębiu.

STOPNIOWE ZISZCZANIE SIĘ SNÓW OJCÓW NASZYCH.

Od samego początku wieku bieżącego roiło się w głowach mieszkańców Zagłębia o budowie tramwajów.

Stały się one legendą, przechodzącą z ust do ust, bajką z tysiąca i jednej nocy, stały się symbolem nieziszczalnych pięknych projektów. Kto tylko uważał się za człowieka jako tako dowcipnego, ostrzył sobie język i pióro na kwestji tramwajów w Zagłębiu. To idealne wprost środowisko do budowy taniej i szybkiej komunikacji obywało się bez niej zbyt długo i w końcu na wszelkie poczynania tramwajowe poczęto patrzeć z daleko idącem i zresztą umotywowanem niedowierzaniem.

Bajka jednak przybiera kształty realne i wkrótce już na ulicach miast Zagłębia zadzwoni raźno dzwonek tramwajowy, będący przypomnieniem życia wielkomiejskiego.

Bo, istotnie, tramwaje, prócz wygody komunikacyjnej, mają i to do siebie, że niejako zmuszają do wytwarzania w swej bliskości pewnych kulturalnych urządzeń. Wystarczy choćby zwrócić uwagę na otoczenie podstacji tramwajowej przy ul. 3 Maja w Sosnowcu w pobliżu wiaduktu Dietla. Tam, gdzie dziś postawiono porządne i estetyczne ogrodzenie, był dawniej płot z podkładów kolejowych. Władze kolejowe przyszły widocznie do wniosku, że nie wypada, by przy gustownym budynku podstacji stał plot brudny i brzydki.

Mieliśmy okazję zwiedzenia trasy tramwajowej od Sosnowca aż do Dąbrowy. Wszędzie ruch: tu układają szyny, w Będzinie już słupy, w Dąbrowie buduje się nasyp.

Oczywista, jak zwykle, tak i w tym wypadku mają ludziska dużo pretensji do tramwajów. Temu się nie podobają szyny, tamtemu co innego. A o tych szynach mówi się najwięcej. Duma sosnowiczan polega między innemi i na tem, by szyny tramwajowe były z rowkami, jak w Warszawie, w Krakowie i gdzieindziej. A tu tymczasem położono w dużej części zwykłe szyny kolejowe ku ogólnemu zgorszeniu i cały, że tak powiemy, specyficznie tramwajowy urok bierze w łeb.

Gdzie jak gdzie, ale w sercu sławetnego grodu nadprzemszańskiego, na ul. 3 Maja zwyczajne, ordynarne szyny kolejowe, zamiast figlarnie wykrojonych szyn tramwajowych. Gniewają się więc sosnowiczanie, a nie wiedzą o tem, że to właśnie ostatni szyk techniki: bo tramwaj, jadący na szynie kolejowej mniej zużywa prądu, a gdy chodzi o estetyczny wygląd, to trawka posiana pięknie ukryje defekty szyn.

Niemałą również udręką dla oczu mieszkańców Zagłębia są skopane ulice. Ale i to minie, gdy tylko zobaczymy wagony posuwające się z niezwykłą jak na tramwaje szybkością, jako że motory przy naszych tramwajach będą o daleko wyższej liczbie koni, niż motory warszawskie. Dodać należy, że z tramwajów będzie naprawdę można korzystać, gdyż na linji Katowice — Sosnowiec — Będzin — Dąbrowa będą kursowały tramwaje co 15 minut w jedną stronę, przyczem Zagłębie będzie bezpośrednio połączone linją tramwajową z Katowicami, gdyż i na Śląsku nastąpi wkrótce przebudowa linji wąskotorowej na szerokotorową.

A teraz trochę historji i materjału faktycznego.

Sprawa budowy tramwajów w Zagłębiu Dąbrowskiem dzięki staraniom i zabiegom utworzonej w końcu roku 1923 spółki akcyjnej „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem", nareszcie jest bliska urzeczywistnienia. Spółka owa otrzymała koncesję na budowę tramwajów w dniu 5 marca 1924 r. Głównymi akcjonarjuszami sp. akc. „Tramwaje elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem" jest 5 samorządów, a mianowicie: Sejmik będziński, miasto Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa i Czeladź, grupa angielska, reprezentowana przez „The Power and Traction Finance Company (Poland) Limited" i spółka akcyjna „Siła i Światło". Ponieważ całkowite sfinansowanie tego przedsiębiorstwa w kraju z powodu braku gotówki było niemożliwe, spółka zmuszona była czynić starania zagranicą. Sprawa ta została załatwioną pomyślnie, gdyż Spółka ta za pośrednictwem spółki akcyjnej „Siła i Światło" otrzymała znaczny kredyt towarowy w Anglji. Na podstawie uzyskanego kredytu zostało zamówione w Anglji całkowite techniczne wyposażenie tramwajów. Charakter tego kredytu wymagał załatwienia szeregu formalności zarówno ze strony rządu angielskiego, jak i rządu polskiego: mianowicie należało uzyskać: 1) zatwierdzenia rządu angielskiego, 2) zatwierdzenia rządu polskiego w formie gwarancji dla obligacji spółki tramwajowej, 3) kontragwarancje samorządów Zagłębia za spłatę części wymienionego kredytu po myśli żądania ministra skarbu.

Obligacje po załatwieniu tych formalności zostały w czerwcu 1925 r. wydane grupie angielskiej. Od tej pory zaczyna się właściwie możliwość przystąpienia przez Anglików do wykonania zamówień i przygotowania materjałów do wysyłki.

Zdając sobie sprawę, że przez zcśrodkowanie kierownictwa w jednych rękach można będzie osiągnąć większą oszczędność i jednolitość w prowadzeniu ruchu, spółka „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem" rozpoczęła pertraktację z właścicielami górnośląskich kolejek „Oberschlesische Kleinbahnen und Elektrizitats-Werke" i „Schlesische Kleinbahn" dla wyjaśnienia możności współpracy drogą, czy to całkowitego połączenia Spółek, czy też utworzenia organizacji mającej na zadanie wspólną eksploatację. Inicjatywa ta została przyjęta przychylnie, i już od pierwszego lipca 1925 r. na zasadzie kontraktu prowadzi eksploatację Tow. z ogr. por. „Śląsko-Dąbrowskie Kolejowe Towarzystwo Eksploatacyjne", w którem biorą jednakowy udział właściciele kolejek górnośląskich i spółka akcyjna „Siła i Światło" jako główny akcjonarjusz sp. akc. „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem".

Towarzystwo to będzie również prowadziło eksploatację na linjach należących do sp. akc. „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem" po ich wybudowaniu.

Rzecz jasna, że jednolita polityka w dziedzinie komunikacyjnej przyczyni się w pewnej mierze do zjednoczenia obydwuch dzielnic, będących obecnie pod panowaniem polskiem.

Budowa tramwajów w Zagłębiu Dąbrowskiem pomimo kredytu towarowego angielskiego nie mogła być rozpoczęta w roku 1925, a to z powodu trudności znalezienia w kraju odpowiedniego kapitału, potrzebnego na opłacenie transportu i samej budowy. Dopiero nad wiosną roku 1926 Sp. akc. „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem" za pośrednictwem spółki akcyjnej „Siła i Światło" uzyskała po długich pertraktacjach kredyt gotówkowy w Anglji w takiej wysokości, że jej zamierzenia będą mogły być zrealizowane. W pierwszych dniach czerwca 1926 roku miał już nadejść pierwszy transport szyn z Anglji i miała być pierwszy transport szyn z Anglji i miała być natychmiast rozpoczęta budowa toru. Otrzymanie tego transportu uległo zwłoce, gdyż huty angielskie z powodu strajku górników nie otrzymywały w dostatecznej ilości węgla, a tem samem nie mogły wywiązać się ze swych zobowiązań. W roku 1926 rozpoczęto budowę hali wagonowej w Będzinie. Hala wagonowa jest już wykończona. W marcu b. r. rozpoczęto budowę podstacji w Sosnowcu, która już jest ukończona. Wzmocnienie mostu na rzece Przemszy w Będzinie już jest wykonane. Wszystkie materjały angielskie za wyjątkiem wagonów potrzebne do budowy odcinka Dąbrowa—Będzin—Sosnowiec — Szopienice już nadeszły. W kwietniu b. r. natychmiast po otrzymaniu pierwszego transportu szyn Spółka przystąpiła do budowy toru i już ułożyła 10 klm. Montaż podstacji w Będzinie i Sosnowcu w toku. Ustawienie słupów rozpoczęto i wykonano na długości około 3 klm. Roboty wogóle są prowadzone w takiem tempie, aby jesienią b. r. otworzyć ruch.

Spółka akcyjna „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem" zamierza w pierwszym okresie wybudować tor od Dąbrowy przez Będzin, Sosnowiec do Szopienic. Linja na odcinku Katowice — Szopienice, należąca do Spółki „Schlesische Kleinbahn" ma być przebudowaną na normalnotorową, tak że Sosnowiec, a co zatem idzie i Będzin i Dąbrowa otrzymają bezpośrednie połączenie z Katowicami. Tramwaje śląskie już rozpoczęły układanie normalnego toru.

W drugim okresie ma być wykonaną budowa linji Będzin — Czeladź, projekty której to linji są już zatwierdzone przez Ministerstwo komunikacji. Przewiduje się również połączenie Czeladź z Siemianowicami. Tem samem osiągnięte będzie połączenie Zagłębia Dąbrowskiego z G. Śląskiem w 2 miejscach.

Stan bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec.

SYTUACJA W UBIEGŁYM TYGODNIU NIE ULEGŁA ZMIANIE.

W okresie od dnia 17 do 23 bm. stan bezrobocia na terenie PUPP Sosnowiec przedstawiał się następująco:

w Sosnowcu było 3016 bezrobotnych, w Będzinie 1230, w Dąbrowie 906, w Czeladzi 930, w gminie Olkusko-Siewierskiej 952, w pozostałych miejscowościach powiatu: Będzińskiego 2313, w Rokitnie Szlacheckiem 417, w pozostałych miejscowościach powiatu Zawierciańskiego 1493, w Ogrodzieńcu 510, w Bolesławiu 981, w pozostałych miejscowościach powiatu Olkuskiego 3365.

Ogółem było 15408 bezrobotnych, z których zarejestrowanych w PUPP w Sosnowcu 11557, w tem mężczyzn 10497, kobiet 1060.

W okresie tym przybyło 258 bezrobotnych z których: 91 zwolnionych przez miejscowe zakłady pracy, 150 przybyłych z terenów PUPP Kielce, Oświęcim i G. Śląsk, 5 przybyłych z Francji oraz zwolnionej służby domowej 12 osób. Przyjęto natomiast w tymże okresie czasu do pracy 254 bezrobotnych, zatem w porównaniu do poprzedniego okresu czasu **bezrobocie w ub. tygodniu na terenie PUPP Sosnowiec zwiększyło się o 4 osoby.**

Częściowo bezrobotnych w ub. tygodniu było 11716 osób, w tem zatrudnionych 3 dni w tygodniu: w Sosnowcu — 1779, zatrudnionych 4 dni w tygodniu: w Dąbrowie 2556 i w gminie Olkusko-Siewierskiej 3395 oraz zatrudnionych 5 dni w tygodniu: w Czeladzi 3986 robotników.

Przy robotach publicznych w gminach miejskich i wiejskich było zatrudnionych 1907 osób, z których w powiecie Będzińskim —1395, w powiecie Olkuskim 512 osób.

Z ustawowego zasiłku korzystało w ub. tygodniu 8803 bezrobotnych pracowników fizycznych oraz 657 bezrobotnych pracowników umysłowych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ruch budowlany.

Pogody oraz ukończenie strajku robotników budowlanych w stolicy wywołały w budownictwie pewne ożywienie. Bank gospodarstwa krajowego udzielił na cele budowlane w miesięcu czerwcu pożyczek na ogólną sumę 34.643.000 zł. Podług zgłaszanych zapotrzebowań na kredyty oraz ilości wydanych konsensów najwięcej domów buduje się w Warszawie, następnie w Łodzi, Lwowie, Krakowie, Kaliszu, Sosnowcu i Wilnie, natomiast mniej w województwach zachodnich.

Ruch budowlany na Górnym Śląsku jest narazie mały. Inicjatywy prywatnej niema prawie zupełnie; jedynie przemysł hutniczy i włókienniczy rozszerza domy robotnicze i fabryki, oraz stawia nowe domy.

Samorządy i instytucje rządowe rozpoczęły odnawianie, dobudowywanie i stawianie nowych gmachów. Magistrat katowicki buduje jednopiętrowe domki, które posiadać będą narazie razem 160 mieszkań dwupokojowych, pozatem szpital i przytułek dla bezdomnych.

Rozbudowa portu i miasta Gdyni postępuje szybko. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej przyznaje budującym na obszarze tego miasta daleko idące przywileje, oraz przewiduje corocznie znaczne kredyty w budżecie państwowym na dalszą rozbudowę.

Kronika gospodarcza.

STAN ZASIEWÓW W NIEMCZECH. „Vossische Ztg." ogłasza obszerne sprawozdanie o stanie zasiewów niemieckich, w którem oświadcza, że naogół biorąc widoki zbiorów na ziemiach lekkich, piaszczystych, są najwięcej pomyślne. Na tych ziemiach należy się spodziewać zbiorów średnich. Natomiast na gruntach cięższych spodziewać się można zaledwie mniej niż średnich zbiorów; tam bowiem powodzie i ustawiczne deszcze wyrządziły poważne szkody.

W SPRAWIE PODAŃ O ULGI PODATKOWE. Wobec często zachodzących wypadków niewłaściwego wnoszenia podań o przyznanie ulg podatkowych oraz odwołań przeciw wymiarowi podatków do Urzędu Izby Skarbowej i Min. Skarbu—wyjaśnia się, że podania o ulgi podatkowe i odwołania należy wnosić jedynie do władz skarbowych I instancji, t. j. władz, które dokonują wymiaru odnośnego podatku. Wnoszenie zaś podań i odwołań do innych władz niż władze skarbowe I instancji — powoduje tylko zwłokę w załatwieniu odnośnej sprawy, gdyż władze te odnośnego podania bez uprzedniego rozpatrzenia aktów płatnika wzgl. bez przedstawienia stanu sprawy przez władze I instancji nie załatwiają.

URUCHOMIENIE WIELKICH URZĄDZEŃ PRZEŁADUNKOWYCH W TCZEWIE. Oczekiwane jest uruchomienie w tych dniach mechanicznych urządzeń przeładunkowych Żeglugi „Wisła-Bałtyk" o wydajności 300 ton na godzinę. Stan wody się dość znacznie poprawił i statki morskie, załadowane węglem, odchodzą stąd znów z pełnym ładunkiem.

CUKROWNICTWU DOBRZE SIĘ POWODZI. Sytuacja w przemyśle cukrowniczym przedstawia się obecnie dość korzystnie. Napływ zamówień do fabryk zwłaszcza w zachodniej Polsce jest tak znaczny, że część produkcji cukrowej przyszłej kampanji jest już rozsprzedana.

O BUDOWĘ KOLEI BYDGOSZCZ — GDYNIA. Ministerstwo komunikacji czyni dalsze starania w celu powiększenia kredytów na budowę odcinka kolei Bydgoszcz — Gdynia, stanowiącego ogniwo komunikacyjne pomiędzy Zagłębiem węglowem a Gdynią.

Linja ta ma być ukończona i oddana do eksploatacji już w r. 1928, co przewidywał plan budowy.

Ukończenie nowej linji kolejowej ma specjalnie ważne znaczenie dla życia gospodarczego Polski, gdyż skraca ona o przeszło 100 kilometrów drogę z Zagłębia węglowego do morza, idąc całkowicie przez terytorjum polskie.

W czasie strajku węglowego w Anglji i wzmożonego eksportu węgla polskiego drogą morską brak tej linji dawał się dotkliwie odczuwać.

PRZEGRUPOWANIE W HUTNICTWIE GÓRNOŚLĄSKIEM. Według doniesień z Warszawy Huta Bismarcka zamierza sprzedać Katowicką Spółkę Akcyjną hr. Balestremowi, znanemu magnatowi górnośląskiemu, który jest głównym akcjonarjuszem „Oberbedarfsgesellschaft" w Gliwicach. Równocześnie Huta Bismarcka nabyłaby Hutę Pokoju w Nowym Bytomiu na polskim G. Śląsku, która jest własnością gliwickiego „Oberbedarfsgesellschaft". Należy zaznaczyć, że do Katowickiej Spółki Akcyjnej, której głównym dyrektorem jest p. Williger, należą dwie małe huty, mianowicie „Marta" i „Huberta", oraz cztery kopalnie węgla: kopalnia w Mysłowicach, kopalnia „Ferdynand" pod Katowicami, kopalnia „Brzezińce", oraz szyb „Florentyna" pod Tarnowskiemi Górami. Przesunięcia te są narazie przedmiotem rokowań.

POD POLSKĄ BANDERĄ. Nasza morska eskadra handlowa w ostatnich swych rejsach odwiedziła następujące porty zagraniczne: „Poznań" wyruszył z Gandawy do Gdyni z ładunkiem 2.700 ton tomasówki, „Kraków" ładuje w Gdyni węgiel od Szwecji, „Katowice" wyszedł z Gdyni do Malmo z ładunkiem 2.748 ton węgla, „Wilno" ładuje w Gdańsku drzewo do Antwerpji, „Toruń" przeszedł w tych dniach kanał Kiloński w drodze z Antwerpji do Gdańska z ładunkiem 2.200 tomasówki, „Warta" wyładowuje w Gdańsku 3.500 ton fosfatów i 263 ton tytoniu, przywiezione z Bone w Algierze.

EKSPORT WĘGLA POLSKIEGO. W miesiącu czerwcu eksport węgla polskiego przez Gdańsk, Gdynię i Tczew przedstawiał się następująco:

Do Gdańska przybyło 17.403 wagony z ładunkiem 329.216 ton, przeładowano na statki wraz z zapasami pozostałymi z poprzedniego miesiąca 17.685 wagonów t. j. 334.945 ton. W Gdyni przeładowano na statki 3.717 wag. z 67.336 ton, w Tczewie przeładowano 759 wagonów t. j. 15.081 ton.

Razem przez wszystkie wyżej wspomniane porty przeładowano w czerwcu na statki 417.362 tony węgla eksportowego.

Kronika Zawiercia.

Osobiste.

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 czerwca r. b. został mianowany podporucznikiem W. P. w rezerwie p. Tadeusz Kuchta z Zawiercia.

Z Sądu.

Sędzia pokoju p. Stefan Maliňowski z dn. jutrzejszym rozpoczyna miesięczny urlop wypoczynkowy.

Zjazd Straży pożarnych.

Dzisiaj odbędzie się zjazd ćwiczebny Straży pożarnych ochotniczych okręgu zawierckiego z następującym programem:

Godz. 8 m. 30 zbiórka wszystkich Straży na boisku sportowem TAZ., g. 9 m. 15 przyjęcie raportu przez władze Związku, g. 9 m. 30 wymarsz do kościoła, g. 10.00 msza św., g. 11.00 dekoracja za wysługę lat w Straży, g. 12.00 rozpoczęcie ćwiczeń, g. 14.00 przerwa obiadowa, 15 m. 30 dalszy ciąg zawodów, g. 18.00 ogoszenie wyników zawodów i rozdanie nagród.

Z Rady miejskiej.

W ubiegłym tygodniu było trzykrotnie naznaczane posiedzenie Rady miejskiej, przyczem odbyło się ono tylko raz, a to z powodu rozjazdów radnych na urlopy i ferje.

Przedmiotem obrad było zaciągnięcie 100 tys. zł. pożyczki w banku komunalnym na zatrudnienie bezrobotnych. Na wtorkowem posiedzeniu, po krótkich debatach pożyczkę uchwalono.

Pozatem wpłynął wniosek nagły o spowodowanie ukrócenia nożownictwa i awanturnictwa, szerzącego się ostatnio w mieście. Wnioseek ten spowodowała napaść na jedne go z wywiadowców policji. Tutaj należy zaznaczyć, że aczkolwiek Zawiercie, jak każde środowisko wielkiego przemysłu, ma pewien odsetek szumowin chętnie podejmujących bójki, tem niemniej od roku stan bezpieczeństwa uległ znacznej poprawie i wypadki bójek dziś są li tylko sporadycznemi.

Amatorzy słoniny.

Wczorajszej nocy, za pomocą włamania, nieznani sprawcy dostali się do warsztatu masarskiego Franciszka Wolnego, skąd skradli 250 klg. słoniny, wartości około 1000 złotych.

Małoletni nożowiec.

W czasie sprzeczki z 9-letnim Władysławem Turlejem (Bianowska 6) pchnął go nożyczkami pod oko 8-letni Dawid Nicia, tamże zamieszkały. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej stan rannionego poważny i sko niebezpiecznie zagrożone.

Nieporządki sanitarne.

Spisano protokuł na Stanisława Rydygiera, właściciela domu przy ul. Blanowskiej 2, za niebywałe zaśmiecenie podwórze, niesprzątane w ciągu paru tygodni.

Z całej Polski.

KONGRES ESPERANTYSTÓW.

W dniu 27 bm. rozpoczyna się doroczny kongres esperancki w Gdańsku, a zakończy swoje obrady 4 sierpnia w Warszawie. Na kongres przybędą delegaci ze Szwecji, Danji, Niemiec, Czech, Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji.

ZNOWU WYNALAZEK POLSKI.

Z Wilna donoszą:

W dniu 19 bm. specjalna komisja, składająca się z przedstawicieli wojskowości, władz administracyjnych i świata naukowego, przeprowadziła badanie nowego materjału wybuchowego, którego wynalazcą jest wilnianin, p. Żukowski. Materjał ten, dotąd przez wynalazcę nienazwany, ma przed sobą ogromną przyszłość, przedewszystkiem ze względu na wielką taniość składników, które są nań składają. Komisja na mocy wyników eksperymentu, doszła do wniosku, że materjał może mieć wielkie zastosowanie przy karczowaniu lasów i łamaniu lodów. Wynalazca nosi się z zamiarem opatentowania do konanego przez siebie odkrycia i pracy nad dalszem jego udoskonaleniem.

HOJNA FUNDATORKA.

Ostatnio bawiła w Polsce bogata obywatelka amerykańska, p. Dorota Hughes, wielka przyjaciółka polskiego sanitarjatu, która w ciągu ostatnich kilku lat ofiarowała około 50 tysięcy dolarów na cele organizacyj pielęgniarstwa i szkół pielęgniarek w Polsce. Wspaniałomyślna ofiarodawczyni, serdecznie żegnana przez hojnie obdarzone instytucje, wyjechała w tych dniach do Grecji.

UCIEKINIER Z ARMJI SOWIECKIEJ.

Żołnierz korpusu ochrony pogranicza zatrzymał na granicy żołnierza sowieckiego, który przed dowódcą kompanji zeznał, że jest Polakiem, nazywa się Feliks Nibo, pochodzi z Wawra pod Warszawą. Służył rzekomo przymusowo w armji czerwonej i obecnie powrócić pragnie do rodziny. Nibo odesłany zostanie do swego starostwa i po wypełnieniu formalności zapewne będzie wypuszczony.

ŁODZI GROZI STRAJK GENERALNY.

We wtorek, dnia 26 b.m. odbędzie się w Łodzi w sali klubu robotniczego konferencja związków w sprawie rozwiązania umowy w przemyśle włókienniczym. Związki zawodowe postanowiły bowiem podjąć akcję podwyżkową w przemyśle włókienniczym. Z uwagi na poważny wzrost drożyzny, jaki nastąpił od zawarcia umowy arbitrażowej, w przemyśle włókienniczym, w dniu 27 b.m. odbędzie się konferencja poszczególnych związków celem omówienia sprawy poparcia akcji strajkujących robotników przemysłu budowlanego przez proklamowanie strajku generalnego w Łodzi.

LIKWIDACJA STRAJKU W GDYNI.

W porcie polskim w Gdyni niemal wszyscy robotnicy podjęli pracę przy budowie portu, tak, że strajk można uważać za definitywnie zlikwidowany.

NAPAD SZALEŃCA NA ZAKONNICĘ.

W Łodzi dokonany został napad na zakonnicę Leontynę Kasprzak. Zauważyła ona przed gmachem poczty rozdającego odezwy, który nagle zbliżył się do niej i z okrzykiem „bij masonkę"! zadał jej cios sztyletem. Napastnika natychmiast zatrzymano. Leontyna Kasprzak przewieziona do szpitala. Napadu dokonał były zecer Antoni Wojciechowski, który oświadczył, iż rozpoczął „wszechświatową walkę z masonami, którzy przy pomocy fal radjowych przysyłali tajemnicze rozkazy". Wojciechowskiego odano do zbadania psychjatrom.

STUDENCI FAŁSZERZAMI.

W Zakopanem w godzinach przedpołudniowych rozeszła się wiadomość o aresztowaniu 3 funkcjonarjuszy zakładu kąpielowego w Rabce: Kazimierza Reguły, słuchacza medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, Mieczysława Jrzykowskiego, słuchacza filozofji tegoż uniwersytetu i Tadeusza Koniora, asystenta zakładu inhalacyjnego w Rabce. Aresztowanie nastąpiło w związku z wykryciem malwersacyj w zakładzie kąpielowym, na których ślad wpadł dyrektor zakładu dr. Kaden. Jak stwierdzają dotychczasowe dochodzenia, malwersacje polegały na fałszowaniu biletów kąpielowych i dosięgają dziesiątki tysięcy zł. W aferę ma być wmieszany szereg osób.

POŻAR.

We wsi Ziemcy w województwie Wileńskiem wybuchł olbrzymi pożar, który ogarnął niebawem całą wioskę i szalał kilka nocy. 22 domy spłonęły wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Zginęło również kilka sztuk bydła. Straty obliczone na 400.000 złotych.

WYBORY WTARNOPOLSZCZYŹNIE.

Zestawienie wyniku wyborów do rad miejskich, przeprowadzonych ostatnio na terenie województwa Tarnopolskiego, w 11-u miastach a mianowicie: Buczaczu, Busku, Baryszu, Grzymałowie, Jazłowcu, Kopyczyńcach, Monasterzyskach, Podwołoczyskach, Sassowie, Skałacie i Zbarażu, wykazuje, że na 504 radnych w tych miastach wybrano — Polaków 201, czyli 40 proc., Rusinów 119 — czyli 23 i pół proc., żydów 184 — czyli 36 i pół proc. Bezwzględną większość Polacy posiadają w Monasterzyskach (27 mandatów na 48) i w Baryszu (31 mandatów na 48), we wszystkich innych zaś miastach mają bezwzględną większość wraz z żydami. Cyfry te wykazują, że we wszystkich miastach Tarnopolszczyzny Polacy stanowią element najsilniejszy. Obalają też one pesymistyczne pogłoski jakoby ostatnie wybory miejskie w Małopolsce Wschodniej były niepomyślne dla Polaków.

Gen. Żymierski przed sądem.

(Piętnasty dzień rozpraw sądowych).

Piętnasty dzień przewodu sądowego upłynął na dalszem badaniu świadków, którzy jednak nic wnieśli naogół do sprawy nic nowego. Badano św. płk. inż. Tuliszkowskiego, referenta pożarnictwa w M. S. W., zeznania którego i św. inż. Kummanta, dyr. firmy „Mundus".

W przyszłym tygodniu zakończy się ostatecznie badanie świadków z aktu oskarżenia i rozpatrywane będą wnioski stron, poczem zapewne przesłuchani będą świadkowie zgłoszeni w czasie procesu przez prokuratora i przez obronę.

Po zakończeniu postępowania dowodowego i przemówień stron, nastąpi zapewne dłuższa przerwa, a ogłoszenia wyroku spodziewać się należy prawdopodobnie w drugiej połowie sierpnia.

SPRAWA GAŚNIC.

Gen. Żymierski, jeżeli chodzi o sprawę gaśnic, oskarżony jest o popieranie firmy „Zieliński" na niekorzyść firmy „Tank". Wczorajsze zeznania św. płk. Tuliszkowskie go są dla oskarżonego przychylne.

Św. twierdzi, że gaśnice firmy „Zieliński" były lepsze od gaśnic firmy „Tank", która gaśnic do okresu omawianego nie nie produkowała. Świadka ostrzegano, że „Tank" jest firmą niesolidną, złożył on przeto piśmienne zastrzeżenie przeciwko oddaniu firmie tej dostawy wojskowej. Inspekcja fabryki firmy „Tank" wypadła bardzo niekorzystnie dla tej formy.

Przew.: Czy pytania, stawiane przez gen. Żymierskiego na odbytej konferencji były formułowane tendencyjnie?

Św.: Ja tego nie zauważyłem. Nie mieliśmy zresztą z gen. Żymierskim zaufania do firmy „Tank" i mnie przeto można posądzić o tendencję.

Przew.: Od kogo wyszła inicjatywa zakupu tysiąca gaśnic w firmie „Zieliński"?

Przew.: Ode mnie.

Mec. Szurlej: Czy było zastrzeżone, że gaśnice muszą być wyrabiane w kraju?

Św.: Tak jest.

Prok.: Dlaczego więc dopuszczono firmę „Tank" do przetargu?

Św.: Dlatego, że przedstawiciel tej firmy oświadczył, że „Tank" gaśnice będzie wyrabiał w kraju.

Przew.: Czy pan brał udział w przetargu?

Św.: Owszem. Korzystne próby gaśnic firmy „Zieliński" przekonały mnie, że zamówienie należy uskutecznić w tej właśnie firmie.

Na tem przewodniczący zarządził przerwę.

„A TY SKĄD WIESZ O TEM"?

Po przerwie zeznaje św. inż. Kummant, dyr. firmy „Mundus". Zeznania tego świadka tyczą się fabrykacji i dostaw masek gazowych. Twierdzi on, że gen. Żymierski bojkotował firmę „Mundus", co czynił też mjr. Sarnek. Świadek interwenjował u ministra Klarnera i min. Sikorskiego, ale do tego ostatniego nie dopuszczono go. Świadek był naokoło otoczony intrygami, zrobiono nań doniesienie do II oddziału sztabu gen. (defensywa), oskarżając go o szpiegostwo i bolszewizm.

Znajomy świadka pytał się oficera II oddziału:

„Czy doniesienie to jest sprawą Żymierskiego i Sarnka?" — ten odpowiedział, „a ty skąd wiesz o tem"?

Przew.: Jaką rolę odegrał gen. Żymierski przy zakładaniu „Protekty"?

Św.: Nie wiem.

Przew.: A jaki był udział posła Popiela?

Św. pos. Popiel popierał sprawę firmy „Protekta".

JAK SIĘ PRODUKUJE MASKI?

Przew.: Czy produkcja masek jest rzeczą trudną?

Św.: Bardzo łatwą, nie wymaga żadnych komplikacyj. Ja, zakładając fabrykę, wyławiałem znajomych ludzi z fachu subjektów np. i dziewczyny z ulicy i angażowałem ich do swej fabryki. W Polsce maski może robić kilkadziesiąt fabryk, tylko bowiem konstrukcja maski jest rzeczą trudną.

Przew.: Czy kalkulacja ceny maski jest rzeczą trudną?

Św.: Bardzo łatwą. Trudną chyba dlatego, kto nie może uczynić kalkulacji wyrobu blaszanych pudełek np. lub koszul.

Wydział chemiczno-gazowy w M. S. Wojsk. miał zreszta świetnego specjalistę inż. Bedlarza, który, niewiadomo dlaczego, trzymany był zdaleka.

CO JEST TRUDNE, CO JEST ŁATWE?

Prokurator chce udowodnić, że wyrób maseк był tani i że maski mogłyby być łatwo wyrabiane w kraju. Dlatego, będąc ze świadkiem w doskonałej harmonji, pyta świadka ironizując pod adresem oskarżonego.

Prok. (wskazując na maskę). A może tych koszulek nie można dostać w kraju?

Św.: Można dostać.

Prok.: A guma jest?

Św.: Wyrabiamy w kraju i gumę.

Prok.: A może te tasiemki są trudne do fabrykacji?

Św.: Nie.

Prok.: A może te szkiełka?

Św.: Też nie.

Prok.: A te blaszki?

Św.: Blaszki też łatwo zrobić.

ZAPROSZENIE DO KAMERY.

Mjr. Sarnek zachwalał dobroć masek „Protekty", św. Kummant zachwalał swoje maski.

Mec. Szurlej pyta: „więc kto u licha był fachowcem. Mjr. Sarnek twierdzi, że on, a pan twierdzi o sobie to samo. Jak to zbadać?

Św.: Weźmy moje maski i chodźmy do kamery.

Mec. Szurlej: No, ja osobiście nie chcę zakładać ani jednej, ani drugiej. Ale może pan znajdzie inego amatora?

UKŁONY Z PODRÓŻY.

Prok: Jaki jest adres Węgrzeckiego, z którego się pan powoływał?

Św.: O, to trudno ustalić, wyjechał gdzieś do Chin, czy do Mandżurji.

Mec. Szurlej: Na czem polega różnica cen w maskach?

Św.: To zależy od tego, co się wyrabia.

Mec. Szurlej: Co to wiadomo — maski.

Św.: Hm, zależy kto wyrabia.

Mec. Szurlej: To też wiadomo. Anglja Francja, Ameryka, Niemcy i t. d.

Po kilkunastu pytaniach obrońca, zrezygnował z pytań wobec braku stanowczej odpowiedzi ze strony świadka.

Po zeznaniach świadka gen. Żymierski wyjaśnia, że inż. Kummant twierdził, że typ maski francuskiej nadaje się do muzeum, a jednak ta maska jest w planie mobilizacyjnym armji francuskiej.

Inż. Berger: gen. Pławski, mjr. Sarnek i inni fachowcy mówili, że maska Kummanta jest nierealna.

Po wyjaśnieniu gen. Żymierskiego, badano jeszcze świadka w kwestji zakupu pras hydraulicznych firmy „Breda" i firmy „Nielsen i Winther", poczem przewodniczący posiedzenie zamyka. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w poniedziałek o godzinie 9 rano.

Zniżenie opłat rejestracyjnych

Do niedawna rejestracyjne opłaty radjowe uiszczane przez wszystkich nowo rejestrujących się radjosłuchaczy w urzędach pocztowych, wynosiły dość wysoką sumę zł. 8.30 gr. na co składały się stemplowe opłaty skarbowe w kwocie zł. 3.30 gr. oraz zł. 5 opłat pocztowych. Ministerstwo skarbu już w maju r. b. doceniając znaczenie rozwoju radjofonji dla państwa, zniosło opłaty skarbowe. Obecnie Ministerstwo poczt i telegrafów poszło w ślad za Ministerstwem skarbu, obniżając pocztowe opłaty rejestracyjne z 5 zł. do 1 zł. Rozporządzenie Ministerstwa skarbu obniżające pocztowe opłaty rejestracyjne ukazało się w „Dzienniku Ustaw" z dnia 15-go b. m. i wchodzi w życie z dniem 23 b. m. Od tego terminu począwszy, każdy nowo rejestrujący się radjoamator, wpłaca w urzędach pocztowych tylko 1 zł. tytułem opłat rejestracyjnych.

Słuszne zarządzenia władz skarbowych i pocztowych o które od dłuższego czasu prosiło i czyniło usilne starania „Polskie radjo" oraz zrzeszenia radjoamatorskie, przyczyni się niewątpliwie do szybszego wzrostu liczby radjo-słuchaczy polskich oraz będzie jednym z ważnych etapów likwidujących plagę radjopajęczarstwa, która trapi radjofonję polską.

Wyzwolenie kobiety w Azji.

W Indjach panują jeszcze, jeśli mowa o prawach kobiety, prastare zwyczaje. Tam córka dostaje męża z rąk swych rodziców i musi za niego wyjść bez względu na to czy się jej młody człowiek podoba, czy nie. Ale i tam już ruch wyzwolenia kobiety zaczyna zapuszczać korzenie, jest więc nadzieja, że w krótkim czasie sprawy te wyglądać będą jak w Europie.

Niemniej jednak ruch ten pociąga za sobą ofiary, bo każdy wielki ruch musi mieć ofiary, swych męczenników. Oto np. pewna jedenastoletnia dziewczyna — hinduska została zmuszona przez ojca do poślubienia młodego człowieka, którego przedtem nigdy na oczy nie widziała. Ponieważ młoda dziewczyna (w Indjach kobiety wychodzą zamąż bardzo młodo) znosić nie mogła narzuconego sobie męża, więc uciekła z domu i utopiła się.

W Chinach stosunki te wyglądają zupełnie inaczej i tam podobne samobójstwo młodej mężatki byłoby nie do pomyślenia. Tam ruch, zmierzający do wyzwolenia kobiety, poczynił już tak znaczne postępy, że nawet znękani mężowie musieli założyć „Ligę uciśnionych małżonków", a to w tym jedynie celu, by móc się bronić przez zamachami ze strony kobiet.

Do tego stanu najwięcej przyczyniła się obecna rewolucja trwająca w Chinach już lat kilkanaście: całkowicie wywróciła ona życie rodzinne, a że kobieta łacniej zrozumiała nowe kierunki, przejęła się niemi i wyzbyła się odrazu całego patrjachalizmu, więc zarzuciła kuchnię i całe wogóle mieszkanie, żyjąc całą pełnią poza domem.

Zamiast warkocza nosi krótkie włosy, wszelkie troski gospodarstwa odrzuciła na bok, czas spędza w klubie, rozmawia o położeniu politycznem, urządza manifestacje i wszędzie zabiera głos. A całemu temu ruchowi kobiecemu przewodzi wdowa po pierwszym prezydencie Chin, Sunjatsenie.

Co na to wszystko mówi mężczyzna w Chinach? Widząc, jak dalece żyje się dziś „do góry nogami", chińczyk postanowił wzorem kobiety organizować się. Co zaś jest przedmiotem zainteresowań tych męskich organizacyj w Chinach, o tem najlepiej świadczą hasła, wypowiadane przy każdej sposobności: „Pomaganie wszystkim, którzy cierpią w niewoli żon", „Obalenie wszelkich na nierówności opartych umów domowych, przez kobiety narzuconych", „Niech żyje wszechświatowy ruch wyzwolenia małżonków".

Nie warto w Chinach być mężem, prawda?

CIEKAWE PYTANIE.

P. Gałgański w katastrofie samochodowej stracił nogę, a że wytoczył właścicielowi samochodu proces, który wygrał, więc dostał 20 tysięcy złotych odszkodowania.

Starsza jego córka nie mogła w żaden sposób znaleźć męża. Po otrzymaniu jednak tej sumy ojciec przeznaczył ją na posag dla starszej latorośli, która też w zmienionych warunkach szybko znalazła kandydata.

Widząc to córka młodsza podczas weselnej kolacji zapytała ojca:

— Tatusiu, a jak przyjdzie kolej na mnie czy zgodzisz się na złamanie drugiej nogi?

O zmarłym królu Rumunji.

PIĘKNA BALLERINA — ZABAWNA PRZYGODA W KAWIARNI.

Jeden z ambasadorów niemieckich ogłasza w dzienniku berlińskim swoje wspomnienia z czasów pobytu na uniwersytecie w Lipsku wspólnie z zmarłym ostatnio królem Rumunji, Ferdynandem I-ym.

Poznanie odbyło się w oryginalnych okolicznościach. Piszący te wspomnienia był już wieloletnim studentem, podobnie jak i jego przyjaciel, książe L. Pewnego dnia siedział on w kawiarni studenckiej, kiedy nagle wszedł jakiś młody człowiek, porozmawiał kilka sekund z kelnerem i przystąpiwszy do stolika, rzekł:

— Jestem Ferdynand Hohenzollern. Zanim pojadę jako następca tronu do Rumunji, mam tutaj w Lipsku studjować. Polecono mi zgłosić się do pana i księcia L.

Po kilku dniach wszyscy trzej stanowili już zgraną trójkę, której życie nie różniło się niczem od życia przeciętnego studenta. Młodzi arystokraci chodzili tylko częściej do teatru, szczególniej do Opery, gdzie dyrygował podówczas Mahler i tańczył doskonały balet. Ks. Ferdynandowi wpadła nawet w oko piękna ballerina, ale nie odważył się na nic więcej, jak tylko na wizyty w jej drobno mieszczańskim, choć sympatycznym domu. Syn jego miał serce ryzykowniejsze — poświęcił koronę dla miłości.

Pewnego razu siedzieli w kawiarni ks. Ferdynand, brat jego ks. Karol, jeden z książąt greckich i dwaj ich towarzysze. Prowadzono głośną rozmowę na tematy rodzinne. Co chwilę dało się słyszeć: „mój wuj, car Rosji", „moja ciotka, królowa Anglji" itp. Przy sąsiednim stoliku spożywały kolację dwie rodziny mieszczańskie i słyszały całą rozmowę, biorąc ją za kawał studencki. Ale w końcu jakiś starszy jegomość gorętszego usposobienia, nie mógł już wytrzymać. Wstał zbliżył się do stolika młodych arystokratów i z oburzeniem w głosie zawołał:

— Cóż za głupota! Jeżeli chcecie nas „bujać", zapewniam was, że się to nie uda. Dawno nie widziałem już takich głupców! Cóż za niski poziom umysłowy wykazuje dzisiejsza młodzież!...

Ciężko jest być normalnym człowiekiem.

Uznany w Ameryce psycholog, prof. uniw. w Columbi, Harry Hollingworth, podjął się dość trudnego zadania. Chodzi mu mianowicie o sportretowanie cech fizycznych i duchowych normalnego człowieka. Pojęcie normalnego człowieka wydaje się do pewnego stopnia nieosiągalnem. Wiemy bowiem dobrze, że w każdym wypadku nie znajdujemy proporcjonalnie ze sobą stopionych właściwości fizycznych i duchowych.

Biorąc jednak dane ze statystyki amerykańskich szkół, moglibyśmy otrzymać problematyczną przeciętną całej ludzkości. Oka załoby się, że na 1.700.000.000 mieszkańców naszej ziemi, zaledwie 40.000 mogłoby uchodzić za normalnych ludzi. Otóż amerykański profesor nie w tym kierunku skierował swe badania. Zajął się mianowicie zbadaniem cech przeciętnego człowieka, to jest takiego, który w swych duchowych przymiotach zachowuje złoty środek między geniuszem a obłąkanym. Obserwacja i doświadczenia profesora objęły tak liczny materjał, że wezwał szereg uczonych zagranicznych na pomoc. Wraz z nimi poddał badaniom 93.000 ludzi różnych ras i narodowości.

Rezultaty dadzą się mniej więcej streścić następująco: człowiek przeciętnie normalny żyje lat 53, waga jego wynosi 150 funtów amer., wysokość zaś 167 centm. Waga mózgu 1300 gramów. Zasób słów, któremi się posługuje, obejmuje siedem do ośmiu tysięcy wyrazów. Umie w zasadzie znaleźć różnicę między monarchą a prezydentem republiki, między ewolucją a rewolucją. Człowiek normalny mówi tylko jednym językiem. Poziom intelektu odpowiada mniej więcej czternastoletniemu chłopcu. Żeni się młodo i jest z reguły ojcem trojga lub pięciorga dzieci. Jego dochody roczne nie są większe od 6 — 9 tysięcy.

Oto, jak trudne są warunki, by zostać normalnym człowiekiem. Łatwe do osiągnięcia są tylko te dochody.

Imiona murzynów.

Francuz w przeciwieństwie do Anglosasa nie czuje wrodzonego wstrętu do bliźnich czarnej rasy. To też nie ulega wątpliwości, że dzięki umiejętnie stosowanym zasadom ludzkiej i racjonalnej administracji, powiodło się rządowi francuskiemu pozyskać dla cywilizacji liczne ludy o kolorowych odcieniach skóry, zamieszkujących rozległe francuskie imperjum kolonialne. Nie dawno temu, pewien murzyn, syn nauczyciela z wyspy Reunion, ukończył w Paryżu z odznaczeniem liceum Louis le Grand, a następnie jako jeden z najzdolniejszych uczniów odbył wyższe studja w Ecole Normale Superieure — czyli w uczelni o bardzo wysokim naukowym poziomie. Podobizna murzyna wraz z pewnego rodzaju własnoręcznie skreślonym memorjałem, obiegła prasę społeczną wywołując liczne sympatyczne komentarze i wyrazy uznania.

Nieco inaczej sprawa przedstawia się w mało dostępnych dżunglach Afryki podzwrotnikowej. Tam niejednokrotnie, jak misjonarze zapewniają, stwierdzenie węzłów rodzinnych łączących poszczególne rody i szczepy napotyka na ogromne trudności. Oprócz zupełnego braku akt stanu cywilnego, nie natrafia się nigdzie u czarnych na nazwiska patrymoniczne czyli rodowe, a każdy krajowiec posiada jedynie imię, odpowiadające z reguły pewnej okoliczności towarzyszącej jego przybyciu na świat lub też oznaczające jakąś indywidualną właściwość. Te nazwania są nie kiedy ogromnie złożone, ale ich właściciele, zwłaszcza dzicy, są świadomi przyczyn danej nazwy. Przytem odznaczają się bardzo wielkiem przywiązania do nazwiska: nie rozstają się z niem za żadne skarby świata i nie zmieniają go nigdy. Oto parę pierwszych lepszych przykładów:

1. Nsekanabanzi (śmieje się w obecności wroga). Czarny dzieciak nie miał jeszcze nazwy, gdy do chaty rodzicielskiej weszli wrogowie rodziny, w celu wyświetlenia zawiłych interesów i porachunków. Dziecko poczęło się uśmiechać do obcych jakby do najlepszych przyjaciół, stąd nazwa, którą go obdarzono natychmiast po odejściu nieproszonych gości.

2. Nyandwi (siódmy), 3. Minani (ósmy). W Ruanda, krajowcy szczycą się z posiadania licznej dziatwy, to też począwszy od szóstego potomka pędraków oznacza się wyłącznie liczbami: siódmy, ósmy i t. d. 4. Nyirabarakuwye (grzmi). Tutaj chodzi o dziecko które przyszło na świat podczas burzy, wśród błyskawic, grzmotu i huku piorunów. 5. Azankiza (uleczy mnie). Tu chodzi o losy ubogiego wieśniaka srodze doświadczone go losem. Wszystkie jego przedsięwzięcia poszły na marnę i nie wiodło mu się w życiu, ale oto urodził się tęgi chłopak i wieśniak przewiduje, że wychowa sobie parę twardych dłoni do roboty. To zbawca: „Uleczy mnie". 6. Nyarugendo (ta z podróży). Nazwa dziewczynki, która się urodziła podczas jakiejś wyprawy, w drodze. 7. Nyirafara (ta od pogrzebów). Matce umierały dzieci we wczesnym wieku. Dochowawszy się córeczki, da jej imię przypominające zmarłe niemowlęta. 8. Kijoro (czarna, jak noc). Chociaż murzyni posiadają ciemne zabarwienie skóry, to jednak rozróżniają w niem naj rozmaitsze tonacje. Dlatego panna przekraczająca czarnością tło przeciętną miarę, dostała odpowiednie do swej urody nazwisko.

Z RADOŚCI.

Pan: — Janie! Pójdziecie dziś na dworzec po moją teściową. Dostaniecie za to złotego! — Służący: — jeśli jednak pani nie przyjedzie? — Pan: — Wówczas dostaniecie dwa złote...

ZAPÓŹNO NA NAUKĘ.

Sędzia (do zbrodniarza): — Nigdy nie słuchaliśmy dobrych nauk, teraz musimy was skazać na śmierć... — Zbrodniarz: Panie sędzio, będzie to dla mnie nauką na całe życie...

UCZTA SKAZAŃCA.

Ponieważ jutro będziesz stracony, więc możesz sobie dzisiaj obstalować kolację według własnego uznania. — Dobrze. Proszę mi przynieść pieczonego prokuratora i obronę na deser.

Ze świata.

STATEK STANLEY'A JAKO POMNIK.

Do Ostendy przywieziono statek, na którym znakomity podróżnik Stanley przed 50 laty odbywał podróż po rzece Kongo. Statek zbudowany z żelaznej blachy, waży około 6.500 kg. Miasto Ostenda postanowiło statek umieścić na cokole, na którym umieszczono by zarazem płaskorzeźbę, wyobrażającą Stanley'a. Uroczystość ma się odbyć w październiku.

PAPIEROS W ROLI ZBAWCY.

Marco, mieszkaniec włoskiego miasta Udine, któremu życie zbrzydło, położył się na szynach kolejowych, powierzając kołom pa rowozu czynności nożyc Parki. Dobrowolny skazaniec postanowił — w oczekiwaniu śmierci — wypalić tradycyjnego „papierosa ostatniego". Niedopałek, niezręcznie trzymany, oparzył palce — na skutek bólu Marco zerwał się na równe nogi w chwili, gdy pociąg w szybkiem tempie przejeżdżał tuż obok. Niedoszły samobójca został uratowany.

REKORDOWA GŁODÓWKA.

Lekarze poradzili pani L. Touch powstrzymać się na pewien czas od przyjmowania pokarmów i zachowywać ścisłą dietę, zapewniając ją, że tym sposobem zdoła się ona pozbyć dotkliwych cierpień żołądkowych, które dokuczały jej od dłuższego czasu. Pani Touch „przesadziła nieco" w przestrzeganiu tego przepisu, głodowała bowiem skrupulatnie w przeciągu 55 dni, co doprowadziło ją wprawdzie do pozbycia się cierpień, ale wraz z... życiem. Władze policyjne rodzinnego jej miasta Toronto w Kanadzie stwierdziły śmierć z wyczerpania, wywołanego najdłuższą z notowanych dotychczas „głodówek".

SERCE KRÓLOWEJ.

Do belgijskiego zagłębia węglowego, które nawiedzone zostało niedawno przez wielką katastrofę wybuchu gazu, przybyła przed paru dniami królowa Elżbieta, aby osobiście zaopiekować się losem rodzin górników, którzy ucierpieli lub nawet postradali życie na skutek tej klęski. Wszedłszy do jednego z domków, zauważyła monarchini, że gospodyni pokazuje jej tylko jedno dziecko, aczkolwiek towarzyszący jej urzędnik kopalni wspomniał o dwojgu. „A gdzie druga dziewczynka?" — zapytuje królowa. Wdowa z widocznem zakłopotaniem tłomaczy, że drugiego dziecka nie poważyła się przedstawić, gdyż jest ono „naturalnem", a więc nieznanem wanem przez prawo. „To prawo jest krzywdzące i rodziców i dzieci, należy bezwzględnie położyć kres takiej niesprawiedliwości" odpowiedziała z energją królowa Elżbieta, „a tymczasem przyjmuję tę „naturalną" córkę pod swoją osobistą opiekę".

REKORDOWY PROCES.

Jesienią rozpocznie się przed trybunałem w Bratisławie rozprawa sądowa przeciwko mołdawskim cyganom, na których ciążą bardzo poważne posądzi o straszliwą zbrodnię ludożerstwa. Na ławie oskarżonych zasiądzie aż 30-tu ludzi, winnych 15-tu zabójstw oraz długiego szeregu napaści zbrojnych i grabieży. Sam akt oskarżenia zajmuje blisko 4.000 stron maszynowego pisma, jury odpowiedzieć będzie musiało na kilkaset pytań, których sformułowanie mieści się na 270-ciu stronnicach. Nic więc dziwnego, że proces ten, największy w dziejach sądownictwa czeskiego, trwać będzie minimum dwa miesiące.

NOWA STACJA RADJOWA W KOENIGSWUSTERHAUSEN.

Budowa wielkiej radjostacji w Koenigswusterhausen dobiega końca. Będzie to stacja radjofoniczna dla porozumienia się bezpośredniego telefonicznego z Ameryką.

Maksymalna siła tej stacji ma wynosić 35 kw. w antenie. Wieże antenowe mają być wysokie po 210 metrów każda, długość anteny przeszło 300 metrów. W końcu roku bieżącego spodziewane jest uruchomienie stacji dla rozmów prywatnych.

NOWOCZESNA TURCJA.

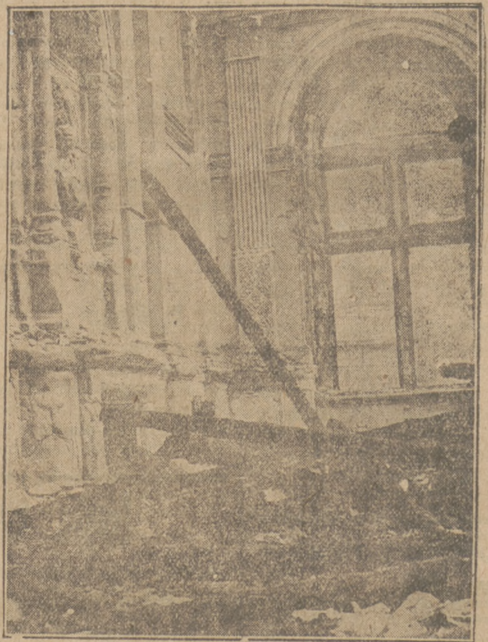
Prezydent Turcji, Mustafa Kemal pasza ma podobno wydać wkrótce dekret o zupełnej swobodzie religji. W myśl tego dekretu każdy turecki poddany miałby prawo wybrać sobie taką religję, jaka mu najbardziej odpowiada; wolno mu będzie wtedy stosować się całkowicie do przepisów i zasad obranej wiary.

Prócz tego, przewidziane są podobno również dekrety, znoszące wielożeństwo i niewolnictwo.

Pouczająca lekcja panowania „ludu".



DEMONSTRANCI OBRZUCAJĄ KAMIENIAMI POLICJANTÓW. ZDJĘCIE TO WYKONAŁ NASZ FOTOGRAF Z NARAŻENIEM ŻYCIA.



WIELKA SALA SĄDU PRZYSIĘGŁYCH, KTÓRA PADŁA PASTWĄ PŁOMIENI.

„Kurjer Warszawski" zamieścił następującą niezwykle znamienną korespondencję z Wiednia.

W dniu 15 bm. Wiedeń przeżywał chwile niezwykle groźne, a w skutkach swych bliższych i dalszych niezmiernie dotkliwe. Tłumy robotnicze dokonały nieoczekiwanych gwałtów i ekscesów. Z tem, co się tutaj ostatnio działo, nie mogą być porównane krytyczne chwile ani przełomu powojennego, ani walk przeciwdrożyźnianych.

Jakkolwiek od chwili rządów socjalistycznych do częstych demonstracyj robotniczych wiedeńczycy już zdołali się przyzwyczaić, to jednak skutki demonstracji 15 lipca pozostaną nietylko trwałemi, lecz pouczającemi w ich umysłach.

Powodem demonstracji robotniczej, prowadzonej przez socjalistów, był wyrok sądu przysięgłych, wydany 14 bm., uwalniający od kary 3 chrześcijańskich demokratów, oskarżonych o zabójstwo dwuch socjaldemokratów.

Zabójstwo było dokonane 15 stycznia rb. w walkach wiecowych w małej mieścinie Schattendorf.

Celem protestu przeciw uwolnieniu oskarżonych zrana 15-go bm. stanęły tramwaje, a gdy wydano zarządzenia policyjne, mające na celu utrzymanie ruchu tramwajowego, przyszło do pierwszych staré z policją, która była przez manifestantów napastowana. Następnie liczne tłumy socjaldemokratycznych robotników udały się na ringi, które są obecnie głównym i stałym terenem demonstracyj politycznych przed ratuszem i parlamentem.

Pierwszy akt demonstracji ludu odbył się przed uniwersytetem, jako „fortecą reakcji, wrogej socjalizmowi". Tutaj ograniczono się na wybiciu szyb i rzucaniu przekleństw.

Następny akt, już znacznie groźniejszy, zdarzył się przed parlamentem, do którego dostępu broniła policja.

Pomimo pertraktacyj z prowodyrami tłumu i perswazjami ze strony policji tłum zajął postawę tak groźną i agresywną, iż policja zmuszona była użyć broni, wskutek czego zginęło wiele osób i pozostali liczni ranni.

Dalszym aktem, o wzrastającej wciąż grozie, był atak na pałac sprawiedliwości, znajdujący się obok parlamentu i ratusza. Pomimo kordonu policji demonstranci wtargnęli po drabinach przez okna z bańkami benzyny i przy jej pomocy podpalili archiwa i biura.

Pomimo nadzwyczajnych wysiłków ze strony policji i straży ogniowej tłum nie dopuścił żadnej akcji ratunkowej. Groźne te ekscesy przeraziły nawet prowodyrów i ci wraz z towarzyszem socjalistą, burmistrzem Seitzem, usiłowali ratować płonący pałac.

Burmistrz Seitz, prowadzący pierwszy wóz ratunkowy, był przywitany wprawdzie przez tłum okrzykami wielkiej radości, ale zażądano od niego, oby pożaru nie gasił i aby wraz z tłumem był świadkiem zniszczenia do cna „fortecy sprawiedliwości kapitalistycznej".

Pałac płonął pod kierunkiem i dozorem ludu roboczego bez akcji ratunkowej, choć rozlegały się straszne wołania o pomoc zamieszkałych na 3-em piętrze funkcjonarjuszów urzędu sprawiedliwości z żonami i dziećmi.

Gdy funkcjonarjusze ci zdołali z płomieni z narażeniem życia się uratować, tłum, uważając ich za widomych winowajców niesprawiedliwego wyroku, dokonywał nad nimi samosądu.

Po spełnieniu tak strasznego czynu tłum zakończył całodzienną demonstrację zniszczeniem kilku lokali policyjnych, podpaleniem w nich akt i urządzeń, zdemolowaniem lokalu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości i kilku pism, zwalczających utopję i taktykę socjalistyczną. W redakcjach tych pism zniszczono urządzenia, wyrzucono je na ulicę i podpalono wraz z aktami i gazetami.

W rezultacie jednodniowej demonstracji ludu przeciwko prawomocnie zapadłemu wyrokowi sądu przysięgłych, sądzących według sumienia, — zniszczono dobytku publicznego i prywatnego za setki miljonów, utraciło życie 3 funkcjonarjuszów policji i około 50 demonstrantów i raniono około 100 policjantów i kilkuset demonstrantów.

Gwałty dokonane przeraziły nietylko ludność, ale i socjal-demokratów, prowodyrów demonstracji. Gwałty te stanowią smutną, ale pouczającą lekcję, nad którą winni bacznie zastanowić się też socjaliści polscy.

Wzniecanie gniewu ludu jako czynnika akcji bojowej, grożenie nim społeczeństwu, ciałom prawodawczym i władzom, podsycanie i kierowanie go do czynienia gwałtów i ekscesów — prowadzi zawsze demonstrantów i prowodyrów na drogi ku przepaści, dokąd wcale nie dążyli i czego pragną się post factum całkowicie wyrzec.

Niestety refleksje prowodyrów ludowych następują zbyt późno. Już leży w popiołach i gruzach piękny pałac sprawiedliwości, siedziba najwyższego sądu, najwyższych władz sądowych, mieszczący w sobie wartościowe archiwa, cenną bibljotekę i księgi hipoteczne Wiednia i Dolnej Austrji.

Zniszczenie tych wartościowych dokumentów odbyło się pod dozorem i kierownictwem ludu roboczego w oczach prowodyrów, którzy pół godziny temu zapewniali policję, iż tłum jest spokojny i nie grozi nikomu niebezpieczeństwem. Odbyło się to też w oczach burmistrza miasta, socjalisty, widomego przedstawiciela organizacji demonstrującej.

—

Smutna ta lekcja dała już pierwsze rezultaty:

Na drugi dzień partja socjal-demokratyczna jakkolwiek nie zażenowała się ogłosić, iż strajk protestacyjny odbył się z siłą i „godnością", iż wina wszystkich gwałtów i ekscesów leży wyłącznie po stronie policji, iż pożar pałacu sprawiedliwości powstał z winy wiatru, który zaprószył ogień z podpalonego na ulicy stosu druków i papierów do piwnic, zawierających materjały palne; — to jednak jednocześnie partja stwierdza, że tłum zastosował środki walki, nie odpowiadające godności robotnika, i że do tłumu spokojnie demonstrujących robotników wtargnęły elementy, pragnące tylko zamętu i przewrotu, że należy zaniechać, jakichkolwiek demonstracyj, które prowadzą do rozlewu krwi.

Dziś prowodyrzy widzą w sposób oczywisty i niewątpliwy, iż wzbudzanie gniewu ludu daje w skutkach jedynie gwałt i zbrodnię.



PO ODDANIU SALWY POLICJA ATAKUJE DEMONSTRANTÓW.

Partja socjal - demokratyczna tak dalece przerażona jest przebiegiem wypadków, iż nie zawahała się zmienić już swego stosunku do policji:

Ogłosiła więc wkrótce, iż nie wszyscy policjanci uważani być winni za wrogów ludu, iż walka z policją i wojskiem doprowadzi do wojny domowej, do przegrania sprawy robotniczej i do oddania robotników na łup agrarjuszów, wobec których robotnicy są słabsi, doprowadzi do utraty republiki, a w końcu do faszyzmu, jak we Włoszech i Węgrzech.

Dziś zaś partja poszła jeszcze dalej, gdyż doprowadziła do zorganizowania ze swych członków milicji miejskiej, uzbrojonej, działającej przy boku policji.

Lekcja ta jest pouczająca dla stosunków polskich z dwuch względów: przedewszystkiem, — gdyż i socjaliści polscy mają w zanadrzu gniew ludu. Grożą nim społeczeństwu, przedewszystkiem sejmowi i władzom.

W Polsce droga ta jest o wiele niebezpieczniejsza niż w Wiedniu. Tutaj robotnik jest o wiele inteligentniejszy i zorjentowany.

Wzbudzanie gniewu ludu prowadzi do zupełnie nieobliczalnego przewrotu, do niepohamowanych ekscesów, do gwałtów, do [illegible] dni, w końcu do teroru bolszewickiego. Po drugie pouczającą jest ta lekcja dla Polski ze względu na stosunek ludu do sądów przysięgłych.

Sądy te o wiele mniej zapewniają bezstronności wyroków. Dowodem tego były 2 wyroki w Austrji, uwalniające przestępców za notoryczne zbrodnie i ten ostatni. Nie godzą się wyroki te z psychologią społeczeństwa i wywołują żywe protesty.

Wypadki wiedeńskie winny zastanowić zwolenników sądów przysięgłych i poddać w Polsce rewizji postanowienie konstytucyjne co do ich obowiązkowości.

Skutki ekscesów wiedeńskich 15 lipca dotkną nadmiernie biedną Austrję. Jej równowaga bilansowa wobec miljardowego deficytu w bilansie handlowym utrzymać się może jedynie przez dopływy gotówki z zagranicy, przez podróżujących cudzoziemców i przez dopływ kapitałów cudzoziemskich. Wypadki 15 lipca podorwą zaufanie, a więc powstrzymują dopływ gości i kapitałów, przyczynią się do dalszej biedy i nędzy. Dziś po niewczasie rozumieją już to socjal-demokraci austrjaccy.

Oby lekcja ta nie była próżną.

R.

Rzeczy ciekawe.

KLUB UŻYTECZNYCH KOBIET.

Pewna dama angielska miała świetny pomysł. stworzyła bowiem klub zgoła odrębny od wszystkich, jakie dotąd istniały.

Nowy ten klub nosi nazwę „Kobiety użyteczne", a członkinie jego (siedzibą klubu jest Londyn) zawsze są gotowe do zrobienia wszystkiego, czego się od nich zapragnie, jeśli się samemu w danej chwili mieszka poza Londynem. A więc kołyszą dzieci, chodzą po zakupy, w potrzebie sprowadzą lekarza i dopilnują wykonania recepty.

Jeśli zaś ktoś zechce korzystać z ich usług, będąc w Londynie, chętnie towarzyszą do miasta, udzielają rad podczas zakupów, telefonują do mężów na wypadek, gdy żona się spóźnić musi itp.

20 OFIAR CZARNEJ WDOWY.

W południowej Kalifornji i w stanie Arizona panuje popłoch niebywały, gdyż 20 osób zginęło tam w tych dniach w objęciach nieubłaganej śmierci. Wszystkie ofiary — to mężczyźni umierający z powodu ukąszenia małej czarnej muszki. Uczeni nazywają ją po swojemu, lecz lud amerykański ochrzcił ją mianem czarnej wdowy.

Po jej ukąszeniu śmierć następuje w 24 godziny, przytem mowy niema o jakimkolwiek ratunku. Ta straszna mucha do dni ostatnich nie była znana w Ameryce, najpewniej więc dostała się ze wschodu w przywożonych stamtąd owocach.

Pojawienie się jadowitej muchy ma ten skutek, że bardzo wiele osób już na sam widok czarnej muchy uciekają w panicznym strachu, tracąc zupełnie przytomność.

W RZYMIE ZGINĄŁ SŁOŃ-ULUBIENIEC.

Wszystkie słonie rzymskiego zwierzyńca są w wielkiej żałobie bo zmarł najmłodszy z nich. Pluto, benjaminek i ulubieniec publiczności. Miał on zaledwie 25 lt i pochodził z Sumatry. Zginął po jednodniowej tylko chorobie.

Zasłabnąwszy nagle, Pluto wpadł nagle do zbiornika z wodą, przyczem złamał sobie jeden kieł. Spowodowało to silny krwotok, wskutek którego biedny słoń stracił wiele litrów krwi. Zastrzyknięto mu wprawdzie olbrzymą porcję bo 400 gramów eteru; zmuszono do przełknięcia piętnastu jaj w czterech litrach koniaku, — wszystko to jednak naprózno.

Chory słoń zginął w oczach weterynarzy i dozorcy, widząc pełne boleści spojrzenia innych słoni, które nie wiedziały co robić z trwogi. Trup, ważący 40 centnarów zostanie na miejscu pokrajany i wywieziony.

SŁAWA.

Znany pisarz hiszpański, Blasco Ibanez, podróżował właśnie po Francji. Nauczyciel szkoły miejskiej, który czytał jego powieści, uważał za właściwe wyrazić mu swe uwielbienie, przyprowadziwszy doń uczniów.

— Może ich pan pytać, mistrzu! Będą zaszczyceni, udzielając panu odpowiedzi.

Zadawszy dzieciom szereg pytań, na które odpowiedziały raczej słabo, Ibanez zwraca się wreszcie do dwunastoletniego chłopaka i mówi:

— Jacy są, według ciebie, trzej najwięksi pisarze świata:

Chłopak nie zawahał się ani chwili i zaczął odpowiadać:

— Homer, Dante..

Tu zająknął się, bo pamięć go zawiodła; zarumienił się więc bardzo i dodał:

— I pan, ale zapomniałem nazwiska pana.

KS. WALJI NA EKRANIE.

11 listopada, jako w dziewiątą rocznicę podpisania rozejmu. wyświetlony będzie na rzecz legji brytyjskiej wielki film „Pamiątka". Jednym z największych wabików filmu będzie ks. Walji, który ukaże się na ekranie; ks. Walji będzie widziany w chwili gdy pisze list do marszałka Haiga któremu składa życzenia z powodu, że właśnie pod jego dowództwem Anglja odniosła zwycięstwo.

Popierajcie L. O. P. P.

Ogłoszenie o licytacji.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Olkuskiego zamieszkały w Olkuszu na zasadzie art. 1030 u. p. c. ogłasza, że w dniu 11 sierpnia 1927 r. o godzinie 10-tej rano w Jangrocie przed Urzędem Gminnym odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości a mianowicie: krowy krasej lat 7, byczka krasego i kobyły karej lat 7, oszacowanych na 1.100 zł. (tysiąc sto złotych) a należących do Marjanny Rup zamieszkałej w Małyszycach gminy Jangrot, pow. Olkuskiego.

4745 Komornik Sądowy Wewerek.

Ogłoszenie o licytacji.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Olkuskiego zamieszkały w Olkuszu na zasadzie art. 1030 u. p. c. ogłasza, że w dniu 8 sierpnia 1927 r. o godzinie 10 tej rano w Olkuszu w miejscu przechowania, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: różnych mebli oszacowanych na 630 zł. (sześćset trzydzieści złotych), a stanowiących własność D. Teuenwurzla zamieszkałego w Olkuszu.

4746 Komornik Sądowy Wewerek.

Wydział Powiatowy Sejmiku Będzińskiego — Będzin, dn. 2-VII 1927 r. L. 9608

OGŁOSZENIE.

4728

Wydział Powiatowy niniejszym podaje do publicznej wiadomości, iż droga Będzin-Czeladź z powodu rekonstrukcji nawierzchni, dla ruchu samochodowego została zamknięta do dnia 15—20 sierpnia b. r. Dojazd z Będzina do Czeladzi — przez Sosnowiec-Pogoń - Piaski lub przez Grodziec-Wojkowice Komorne.

Kierownik Działu Drogowo-Budowlanego Inżynier: (podpis nieczytelny)

Przewodniczący Wydziału Pow. STAROSTA: (podpis nieczytelny)

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Meble różne, otomany dywanikowe mokietowe w różnych kolorach za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 4225

Tanio wyprzedaję Leżaki, hamaki walizki, wędki, wędziska, przyrządy na ryby i wiele nowości rybackich. Sztajer Będzin Kołłątaja 29 telef. 4-10. 4459-4

Sklep spożywczo-galanteryjny w dobrym punkcie Zawiercia zaraz do sprzedania. Wiadomość Zawiercie, Piłsudskiego 23 Henryk Skalski. 4658-2

Samochód Niemiecki 6-osobowy stan dobry okazyjnie 1600 Jan Uchto [illegible] Miechów. 4690-2

Waga wozowa używana, lecz w dobrym stanie poszukiwana. Oferty wraz z bliższemi szczegółami do Administracji pod „Waga". 4692

Pianino czarne eleganckie i maszyna do pisania tanio do sprzedania. Katowice, Rynek 8 I l. telefon 1013. 4698-5

Z powodu wyjazdu sprzedaje się urządzenie pierwszorzędne jadalni i salonu, komplet kuchenny, obrazy i drobiazgi. Czysta 8, parter od frontu. 4711-3

Sprzedam śląską platformę, resory osie patentowe w dobrem stanie i ubiór na konie razem 210 zł. Miejska 17 Dąbrowa. 4716

Wilka lub doga rasowego kupię Wiek i cena. Olędzki, Sosnowiec, Konstantynowska 4720

Maszynę do szycia bębenkową Singera sprzedam. Sosnowiec Narutowicza 20 Ludwik Harlak. 4747

Sprzedam skład artykułów piśmiennych prosperujący bardzo korzystnie traktuje do 15 sierpnia. Wiadomość filja Kur. Zach. Dąbrowa Górnicza ul. Sobieskiego 8. 4753

Sprzedam szafę, stół rozsuwany, łóżka i nocne szafki Sosnowiec, Robotnicza 18 Cgmielewski. 4749

Do sprzedania powoz używany w dobrym stanie. Będzin, Wapienna 26. 4744

Maszynę bębenkową do szycia i gramofon nowoczesny okazyjnie tanio sprzedam Sosnowiec, Sielecka 27-5. 4742

Auto ciężarowe 3-4 tonowe kupimy. Zgłoszenia nadsyłać do „Kur. Zachodniego" Sosnowiec, pod „Auto". 4738

Sprzedam z wolnej ręki parcelę o przestrzeni jednego morgu pola oraz przyległego budynku murowanego o 9 słonecznych ubikacjach z czego 2 pokoje po przeprowadzeniu małego remontu są natychmiast do oddania.

Centralne położenie: 5 minut do stacji kolejowej oraz w pobliżu stacji towarowej, rzeka w pobliżu.

Całość nadaje się jako teren fabryczny Wiadomość w Administracji Kurjera Zachodniego. 4644

Plac w Będzinie przy ul. Kościuszki sprzedam. Sosnowiec 3-go Maja 15 Przytulski telefon 6-22 4724

Posady i prace.

Potrzebny zdolny ajent do sprzedaży maszyn do szycia i inkasowania należności na Ząbkowice i okolicę tamże stale zamieszkujący. Zgłaszać się firma Singer Zawiercie.

Potrzebny stolarz meblowy i chłopiec do terminu. Zakład stolarski, Sosnowiec—Pogoń, Rzymska 10. Makarewicz. 4754

Panienka z praktyką poszukuje posady w sklepie lub bufecie. Zgłoszenia Kur. Zachodni Dąbrowa pod poszukująca". 4717

Lokale.

Do wynajęcia dwa pokoje w śródmieściu. Wiadomość: L. Mazurkiewicz Skład Wędlin Kościelna 2. 4729-2

Pokój umeblowany, widny do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Zach". 4726

Poważna firma poszukuje pokoju z telefonem w śródmieściu Sosnowca może być przy rodzinie. Oferty „Kurjer Zachodni" Sosnowiec, pod „Pokój". 4607

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo. ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 4231-17

Nauczyciel matematyki przygotawia do egzaminów. Wiadomość w Administracji K. Z. 4725

Uczennica VIII-mej klasy może udzielać lekcji uczennicom lub uczniom. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do Adm. „Kurjera Zachodniego" pod „Uczennica". 5697

Różne.

Ostrzegam przed odnajęciem pomieszkania od P. Stanisława Sołtysika w realności w Sosnowcu przy ul. Orlej Nr. 9 Feliksa Machurowa. 4643

Potrzebuję na 1-szy Nr. hipotek nieruchomości w Sosnowcu 15 tys złotych. Procent do omówienia. Oferty do Administr. pod „Hipoteka". 4748

Jest do wynajęcia dom i pole. Wiadomość Zagórze Kamienna 8 4741

Poszukuję pożyczki kilku tysięcy złotych na pierwszą hipotekę, procent do omówienia. Zgłoszenia do Administracji „K. Z." pod „hipoteka". 4727

Polska pracownia, przyjmuje do plisowania i karbowania. Robota solidna Sosnowiec Pogoń. Lisa i Jachimowicz 4708

Zgubione dokumenty.

Kocjan Wincenty unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Będzin. 4691-3

Mroczek Henryk zgubił portfel żółty zawierający kartę poborową, wydaną przez komisję wojskową w Będzinie. 4715

Żak Stefan zgubił kartę demobilizacji, wydaną przez PKU. Częstochowa. 4718

Rubik Stanisław zgubił książkę wojskową wyd. przez PKU. Będzin oraz legitymację wyd. przez Mag. m. Sosnowca. 4737

Mikołaj Gajda zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną przez Magistrat Sosnowca. 4736

Drejlich Mosiek zgubił kartę mobilizacyjną wydaną przez PKU. Miechów. 4735

Wojciech Małek unieważnia zgubioną książeczkę Kasy Chorych w Sosnowcu 4734

Franciszka Harciarek unieważnia zgubioną książeczkę Kasy Chorych w Sosnowcu. 4733

Franciszek Skowera unieważnia zgubiony wyciąg z ksiąg ludności gminy Chmielnik. 4732

Władysław Mirowski unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 4731-3

Franciszek Balcer unieważnia zgubiony dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie. 4730

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		50 gr.
W tekście		35 „
W tekście, w kronice		50 „
Za tekstem	5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy	(do 50 wierszy)	15 gr
„	(do 80 „)	25 „
„	(do 100 „)	30 „
„	(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor odpow.: Konstanty Ćwierk. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Deblińska 1 Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".